

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice lipiec 2014 numer 7 (80) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

40 lat dobczyckich
„Werdebusów”

str. 8,9

Chcę być dobrym człowiekiem, poetą, księdzem, teologiem
rozmowa z księdzem dr hab. i poetą rodem z Pcimia
MARCINEM GODAWĄ

str. 2,3

foto: maciej hołuj

SEDNO

z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

STR. 7,16

DRODZY CZYTELNICY
Wakacje w pełni. Korzystajmy z uroków lata, bo ... tak krótko trwa ...

Po raz pierwszy w siedmioletniej historii naszej gazety na pierwszych jej stronach wywiad z ... księdzem. Marcin Godawa urodził się w Pcimiu, świetnie zna gwarę góralską i pisze piękne wiersze. Jak postrzega swoją rolę kapłana, nauczyciela i poety dowiedzie się Państwo z wywiadu. Marcin Godawa mówi w nim także o swojej przyszłości. Warto przeczytać.

Dobczycka kapela podwórkowa „Werdebusy” gra i śpiewa już czterdzieści lat. Siłą napędową zespołu jest jego współzałożyciel i lider Stanisław Żuławiński. Gdyby nie jego upór i konsekwencja kapela dawno przestałaby pewnie istnieć. A tak wciąż gra i śpiewa ku ucieśze nie tylko mieszkańców rodzinnych Dobczyc. Rozmowę ze Stanisławem Żuławińskim znajdziecie Państwo wewnątrz numeru, tam także informacje o tym, kto na przestrzeni czterdziestu lat występował w szeregach „Werdebusów” i jakie były największe osiągnięcia kapeli. „Werdebusy” są dzisiaj jedną z ikon miasta i trudno wyobrazić sobie Dobczyce bez nich.

Piłkarze myślenickiego Daliu utrzymali się w tabeli III ligi. Uczynili to w 87 minucie kończącego rozgrywkę meczu strzelając zwycięską bramkę Popradowi Muszyna na bosiku rywala. O podsumowanie sezonu piłkarskiego poprosiliśmy trenera zespołu Krzysztofa Bukalskiego. Szkolenowiec zostaje w Myślenicach na kolejny sezon. Jak ocenia minione rozgrywki? Czytajcie Państwo na stronie 15.

Raz jeszcze powracamy do I Myślenickiego Złotu Samochodów Zabytkowych bo wiem była to impreza ze wszech miar udana choć zorganizowana po raz pierwszy. Już niedługo bo za trzy dni czeka nas III Złot Samochodów Mini organizowany przez Władysława Hodurka. Program złotu na stronie 13.

Wakacje w pełni. Korzystajmy z uroków lata, bo tak krótko trwa ... Nie zapominaście, proszę, o nas w te wakacyjne dni. Czytajcie nas na papierze i w Internecie. Miłej lektury.

Redakcja

SEDNO: WIELU JEST DZISIAJ STAKICH, KTÓRZY NAZWISKO MARCINA GODAWY KOJARZĄ NAJPIERW Z POEZJĄ, A DOPIERO POTEM Z KAPLAŃSTWEM. CO W ŻYCIU KSIĘDZA BYŁO PIERWSZE: CIĄGOTKI DO PISANIA WIERSZY CZY MOŻE MYŚL O POWOLANIU?

KSIĄDZ MARCIN GODAWA: Hm..., co do statystyki kojarzenia, to nie wiem, czy tych kojarzących jest wielu ... Na pewno jednak bardzo się cieszę każdym czytelnikiem i podziwiam tych, którzy w nietrywnych czasach klęski urodzaju rozmaitych form spędzania czasu potrafią przyjść i to nie raz na wieczór autorski. To jakaś anomalia, której widocznie system jeszcze nie przetrwał. Myślę tu o eseju Thomasa Mertona pt. „Dzień obcego”, który jest mi bardzo bliski i traktuje o człowieku niesformatowanym. Mnichu, poecie. Moja poezja też idzie w tę stronę, chociaż nie poprzez głośnie pokrzykiwanie: „Hello! Nie jestem w systemie!” I tu poezja spotyka się z duchowością. A co było najpierw? Poezja i powołanie zgłosiły się do mnie wcześniej.

W tematyce wierszy autorstwa Marcina Godawy znajdujemy nie tylko elementy religijne, znajdujemy w nich całe pokłady problematyki społecznej, często są to wiersze wzbudzające salwy zdrowego śmiechu. Na ile może sobie pozwolić w słowie pisanym Ksiądz – Poeta? Czy Ksiądz – Poeta musi lub powinien różnić się od poety „zwyčajnego”, świeckiego, a jeśli tak to czym?

Z poezją powinno być tak, że albo jest dobra albo nie. W tym mieści się także wy-

czy często przyjeżdża Ksiądz w rodzinne strony, jak według Księdza zmienia się obraz współczesnego Pcimia, czy znajduje to odzwierciedlenie w treści wierszy?

Kiedyś więcej pisałem o moich kliszczących stronach, ale temat nie jest oczywiście zamknięty. Bywam regularnie w domu rodzinnym, czasem jeszcze gdzieś. Pcim jest piękną wsią, w której mieszka wielu mądrych ludzi. W pewnym sensie wieś wyróżnia się tym, że można być sobą i szczęśliwym człowiekiem bez ekstrawagancji. To naprawdę nie zależy od ciuchów. Tak sobie generalnie rozważam ... Widzę przemiany, wspominam piękne dzieciństwo, dziś jak z innej epoki. Kiedyś o tej porze roku ruszilibyśmy do siana. Dla mnie na polu rosła nie tylko trawa czy zboże, ale także wiele przerośniętych, obrazów, którymi karmiłem się długo jako poeta i człowiek. W pewnym sensie do dzisiaj.

W biografii Księdza umieszczonej na stronie internetowej: www.marcin-godawa.pl czytamy o „serii dramatycznych przeżyć przedszkolnych”, czy może nam Ksiądz przybliżyć o jakie przeżycia chodzi i czy mają one dzisiaj wpływ na życiową postawę Księdza, nie tylko tą znajdującą odzwierciedlenie w wierszach?

(Śmiech) ... Ucieczka do ubikacji w celu uniknięcia konsumpcji kwaśnego mleka. Na przykład.

Na tej samej stronie znajdujemy zdjęcie Księdza, ale bez jakichkolwiek „insygniów” kościelnych. Podobnie zresztą podczas swoich wieczorów autorskich nie ma Ksiądz na sobie nawet koloratki. Czy to jakiś rodzaj manifestacji czy

Chcę być dobrym człowiekiem, poetą, księdzem, teologiem. Chcę zachować w sobie i pogłębić radość z tego, że Jezus mnie kocha. Nie czekam na godności, swoje miejsce widzę w prostych sytuacjach, często zsekularyzowanych przestrzeniach. Oby mi nie zabrakło dobrego milczenia, spotkań z ludźmi, zwłaszcza tymi najbliższymi, ale nie tylko z nimi - Ksiądz Marcin Godawa

chodzenie w kierunku dobra i piękna, ostatecznie Boga. Jednak poezja nie musi być tylko spokojną modlitwą, jest w niej miejsce na szukanie, zmaganie się – to jasne. Ważne, aby piszący słuchał swego ludzkiego sumienia, bo wtedy będzie miał coś do powiedzenia oraz aby zwracał uwagę, czy pisze warsztatowo dobrze, bo wtedy będzie umiał o tym powiedzieć. Dwie proste rzeczy, bez których nie ma poezji. Dwa źródła jej kryzysu dzisiaj.

Co najczęściej inspiruje Księdza do napisania wiersza: proza życia, przemyslenia, zaobserwowane zdarzenie, czy może są jakieś inne motywy, których my, czytelnicy tych wierszy nie znamy, a które powodują, że chwytą Ksiądz za pióro lub siada za klawiaturą komputera i pisze?

Technicznie rzecz biorąc, chwytam za pióro lub długopis. A co inspiruje? Właśnie wymieniał Pan te różne sfery: od pojedynczych obserwacji, skojarzeń nośnych artystycznie po przemyslenia, przeżycia, także te najbardziej religijne, które noszę w sobie. Ludzie, sytuacje, sukcesy, porażki, oddech czasu, lęk i uśmiech ... Właśnie z tych różnych nici tworzy się tekst, czyli tkaninę.

Skąd u Księdza tak wspaniała, by nie rzec imponująca znajomość gwary góralskiej? Również i w niej powstają wiersze?

Z Pcimiem to jest tak, że jak mos okna na południe, to bedzies gwarom godol, a jak na północ, to nie. No i jo mom na południe Straśnik rod, ze sie te moje wyrsyki, a jest ik doś duzo, widziały niejednemu i na Skalnym Podhołu, i nie ino hań. I za wyrsyki miolek pasowanie na zbójnika w Bukowinie Tatrzńskiej w 2002 roku. Krótkom, ale rzetelnym recenzje doł mi kiesik jedyn górol z Bialki: „Te twoje wyrsyki som strasnie w dupe”. To tako góralsko Nagroda Nike.

Korzenie Marcina Godawy to Pcim.

może maniera?

Gdyby ktoś myślał, że szukam w ten sposób sensacji czy czegoś podobnego, to byłby, że zacytuje komedię „w mylnym błędzie”. Są znacznie skuteczniejsze sposoby zwrócenia na siebie uwagi, zapewniam. Mój wygląd jest prostym i mam nadzieję pokornym znakiem pragnienia, by mówić w tych przestrzeniach jako Marcin Godawa, który oczywiście jest księdzem (szczęśliwym). Taka jest po prostu droga poezji i jej autonomia, o której Kościół wie i naucza, ale ludzie Kościoła nie zawsze uprzejmi są pamiętać. Myślę tu choćby o pewnym gniewnym e-mailu, o kimś kto na afiszu na uniwersytecie dosmarował długopisem „ks”. W każdym razie wizja Kościoła zawsze powinna być większa, niż długość koloratki – takie prawo zachowania energii. Wyciągającym szybkie wnioski chciałbym powiedzieć, że naprawdę fajnie jest nie osądzać kogoś. Natomiast w swoim środowisku poetycko czuję się dobrze, mówię o swoim doświadczeniu i nikt za mną z zapalkami nie gania.

Jest Ksiądz pracownikiem naukowym Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie, posiada Ksiądz tytuł doktora habilitowanego. Czego uczy Ksiądz swoich studentów, jakie idee, jakie postawy stara się im wpoić?

Bardzo lubię moją pracę. Serio! Jestem na swoim miejscu. Jestem teologiem, to znaczy uczę (siebie i innych), jak przyjmować, pojmować przychodzącego Boga. Jestem teologiem duchowości (i humanistą), więc przyglądam się ludzkiemu szeroko pojętemu doświadczeniu, analizuję je, staram się zrozumieć, poszukać odpowiedzi w świetle Bożego Objawienia na ważne pytania. Zależy mi na podkreślaniu wątków wspólnych dla teologii i literatury, zwłaszcza poezji i retoryki. Temu poświęciłem moją habilitację, wydobywając m.in. kwestię, jak bardzo literatura pomaga rozumieć prze-

mawiającego Boga, by zjednoczyć się z Nim i być szczęśliwym. Nie na darmo dał nam Pan język. Chętnie mówię też o medytacji, czyli prostej umiejętności zatrzymania uwagi na słowie Bożym, aby poszukać w nim prawdy, życia, radości. Chrześcijańska medytacja jest bardzo skuteczną i bezpieczną metodą spotykania Boga. Trzeba jednak poświęcić jej trochę czasu. Zapewniam, że korzyści są ogromne.

Nie unikniemy zapewne w naszej rozmowie tematyki trudnej dla Kościoła. Jak Ksiądz postrzega dzisiaj jego rolę w Polsce, czy księża na różnej „wysokości” kościelnego piedestału, ci pracujący w zupełnie małych parafiach oraz ci, mówiąc kolokwialnie „z najwyższej półki”, biskupi, kardynałowie często swoją postawą nie zrażają Polaków do wiary?

Po pierwsze bardzo cenię pracę biskupów i księży, tym bardziej że często jej nie widać, albo bywa mniej czy bardziej beczelnie zniekształcana. Taka jest cena pójścia za Chrystusem, żadne zaskoczenie. Raczej dziwi fakt, że ludzie krytykują Kościół tak emocjonalnie i nielogicznie. Choć może mają przekonanie, że na argumenty nie wygrają? A z drugiej strony – czy nic nie budzi mojego niepokoju? Budzi, budzi, niestety ... Na przykład uważam, że powinniśmy odlecieć się od toksycznej przyjaźni z politykami, nie dla budowania jakiegoś wygodnego, sztucznego świata, ale właśnie dlatego, by zachować dystans, który umożliwi bardziej wyraziste nauczanie, otwarcie na człowieka i po prostu zbawianie świata przez Chrystusa. Kościół i państwo to dwa różne porządki, naucza Sobór, więc pora dostrzec, jak bardzo ta zasada jest korzystna dla Kościoła. Tymczasem wikłamy się niepotrzebnie i niebezpiecznie w dwuznaczne sytuacje. W jednym z najśłynniejszych kościołów w Polsce jest tablica poświęcona ofiarom katastrofy smoleńskiej. Pytam: na jakiej podstawie honorujemy w świątyni ludzi, którzy konsekwentnie i publicznie odrzucali naukę Kościoła przez popieranie aborcji? Bo przecież tacy tam też się znaleźli ... Jakkolwiek tragiczne, wydarzenie to nie było męczeństwem za wiarę. Pytam dalej: gdzie jest w (tej) świątyni miejsce na tablicę dla matek czy ojców, którzy po prostu po cichu oddali swoje życie dzieciom, aby się urodziły i zostały wychowane? Jest o co pytać, prawda? Potrzeba nam wszystkim pokory, która nie jest wcale wycieraniem sobą wszystkich kątów, ale prawdą o sobie i świecie. Musimy pamiętać, jak wielki jest nasz skarb i jak bardzo gliniane są nasze naczynia, w których go nie siemy. Myślę, że potrzeba nam zdecydowanego odrzucenia nadęcia i formalizmu, który bardzo zniewala i przeszkadza. Św. Ignacy Loyola naucza, że jeśli tylko coś przeszkadza w oddawaniu chwały Bogu, należy to po prostu wyrzucić. Popatrzmy: Bóg przyszedł na świat, bo chciał być widziany w ludzkim ciebie, co dzieje się, gdy ludzie przestaną widzieć w nas człowieka? Pokora jest jednak nie tylko dla księży. Weźmy pod uwagę określenie „zrażać do wiary” i zwróćmy uwagę, że to zależy także od ludzi świeckich, mianowicie czy pozwolą się zrazić, czy walczą o swoją wiarę, czy też dają jej łatwo odpłynąć, zegnając antyklerykalną wymówką ... Czy szukają naprawdę Boga, czy może siebie i swojego duchowego komfortu? Czy się modlą za błędzących księży?

Jak w kontekście powyższego pytania ocenia Ksiądz zmianę na stanowisku Prymasa Polski? Czy miał Ksiądz kiedykolwiek kontakt z Arcybiskupem Wojciechem Polakiem? Jakich „rządów” spodziewa się Ksiądz po nowym Prymasie?

Dobry jest ten cudzysłów nałożony na rządy. Prymas, jak wiemy, realnej władzy nie ma, ale przez służbę osiągnąć może całkiem sporo, na przykład przez wypowiedzi dla mediów, bo chyba częściej będą go o różne rzeczy wypytwać.

W jakim kierunku, zdaniem Księdza, powinien zmierzać dzisiaj polski Kościół, czy wzorem innych, świeckich instytucji publicznych powinien „nadać za duchem czasu” czy może zachować swój konserwatyzm, nieco go tylko modelując? Jakie elementy działalności

KS. MARCIN GODAWA:

Chcę być

rozmawiał wit balicki

Jego wiersze uczą, śmiesz, są powodem głębokich refleksji i zadumy nad życiem i wiarą. Niekiedy pisane są gwarą góralską. Ksiądz Marcin Godawa z Pcimia znany jest miłośnikom poezji z licznych spotkań autorskich i ze stron swoich tomików. Dzisiaj rozmawiając z „Sednem” Ksiądz porusza wiele ważnych spraw związanych z życiem, filozofią i wiarą, zagadnieniami, które (o czym nie zawsze zdajemy sobie sprawę) towarzyszą nam na co dzień.

współczesnego Kościoła muszą ulec dzisiaj w obliczu zmian społecznych „rekonstrukcji”?

Właściwie powiedziałem powyżej ... Konserwatyzm to ciekawe zagadnienie, bo wiele zależy od rozumienia pojęcia. Na pewno trzeba ciągle odkrywać, jak bardzo wolny jest człowiek, który żyje w Chrystusie. Świadomie używam tego wyrażenia, gdyż jest krótką „definicją” Kościoła. Jesteśmy latoroślami winnego krzewu, żyjemy w Chrystusie. Z tego wynikają konkretne postawy. Wszystkim naszym działaniom sens nadaje miłość, nie ta sponiewierana w telewizji, teatrze czy filmie, ale ta żywa, prawdziwa, ciągle obecna. Ta która zaczyna się od Boga i ogarnia wszystko. W tym świetle trzeba widzieć i konserwatyzm, który może być po prostu dobrą i żywą tradycją. Czasem spotykam jednak na łamach „konserwatystów” o dość wysokim współczynniku nawiedzenia. Sobór

dobrym człowiekiem, poetą, księdzem, teologiem



Ksiądz Marcin Godawa udzielił wywiadu „Sedno” 11 czerwca 2014 roku.

Watykański – be, Jan Paweł II – celebryta, a Franciszek to chyba sprawił, że sobie wpisali do komórek numer na pogotowie. Panowie, trochę logiki. Jeśli wierzyacie, że Duch Święty kieruje Kościołem, to jak można nie przyjąć czegoś takiego jak Sobór? Chyba że nie wierzyacie, ale wtedy uczciwiej będzie jasno to powiedzieć. A co do zmian ... Mamy takie powiedzenie: *Ecclesia semper reformanda*, które oznacza, że Kościół ciągle potrzebuje zmian, nie w dogmatach czy zasadach moralności, ale w pewnych formach działania. Mieści się tu dziś na pewno otwarte rozumienie świata i człowieka, uczciwy dialog na równych zasadach komunikacji, jasne głoszenie nauki, która zbawia. Potrzeba tu jednak odrzucenia postawy duszpasterskiego zdenerwowania. Święty Paweł pisze w Liście do Filipian, żeby wszystkim była znana „wrozumiała łagodność” chrześcijan i nie jest to bynajmniej ucieczka. Píše to spodziewający się śmierci więzień do tych, którzy może też oddadzą życie za Chrystusa. On po prostu wie, że siłą wyznawcy nie jest wysokie EKG, ale spokój.

Coraz częściej, choć może jeszcze nie nagminnie, można spotkać się wśród Polaków z twierdzeniem: „do rozmowy i kontaktu z Bogiem nie potrzebny jest mi ksiądz”? Do czego zatem potrzebny jest nam dzisiaj ksiądz? Jaką rolę, zdaniem Księdza, powinien pełnić, czy ta rola zmienia się wraz z upływem czasu czy wciąż jest ważna, a jeśli tak, to na ile?

Do spotkania Boga potrzebny jest ksiądz, bo to jemu Pan Jezus zostawił swoją łaskę. Można napisać sto tysięcy książek ukazujących, co zdaniem autorów Pan Bóg powinien był zrobić lepiej, ale to nie zmienia faktu, że po prostu tak postanowił. Przez łaskę Bóg mieszka w duszy człowieka i wtedy oczywiście można modlić się bez fizycznej obecności księdza, chociaż nadchodzi właściwy czas spotkania z nim, na przykład dzień spowiedzi czy Mszy. Kto twierdzi, że nie potrzebuje w ogóle księdza, skąd wie, że rozmawia z Bogiem? Kto mu to potwierdzi? A może gada tylko z samym sobą?

Jaką rolę widzi Ksiądz dla siebie we współczesnym świecie?

Chcę być dobrym człowiekiem, poetą, księdzem, teologiem. Chcę zachować w sobie i pogłębić radość z tego, że Jezus mnie kocha. Nie czekam na godności, swoje miejsce widzę w prostych sytuacjach, często zsekularyzowanych przestrzeniach. Oby mi nie zabrakło dobrego milczenia, spotkań z ludźmi, zwłaszcza tymi najbliższymi, ale nie tylko z nimi.

I na koniec naszej rozmowy, proszę powiedzieć coś na temat swoich planów wydawniczych. Kiedy możemy spodziewać się kolejnego tomiku wierszy, kiedy spotkać z Księdzem podczas wieczoru autorskiego na terenie Myślenic czy Powiatu Myślenickiego? Czy wciąż powstają nowe wiersze?

Wiersze powstawały i powstają, więc pora pomyśleć o tomiku. Może już w jesieni. A wieczór autorski byłby dla mnie czymś pięknym. Może uda się coś wymyślić w wakacje, mam nadzieję. A może ktoś myśli podobnie i udałoby się zwołać małe poetyckie pospolite ruszenie wspólnymi siłami?

MARCIN GODAWA - poeta, ksiądz. Urodził się 24 września roku 1973. W Myślenicach. Pochodzi jednak z Pcmia. Po serii dramatycznych przeżyć przedszkolnych, nie rezygnując z edukacji, ukończył szkołę podstawową (tamże) pisząc pierwsze wiersze o choince. Lata licealne w I LO im. Kościuszki w Myślenicach stanowią szczególnie cenny okres życia ze względu na takie rzeczy jak młodość, ludzie, zaliczanie „testu Kurasia”, ale przede wszystkim wiersze, nałogowe wyśpiewywanie Beatlesów oraz zajęcia o charakterze jak najbardziej pozalekcyjnym. Dodać należy ścieranie strun gitary basowej w zespołach „Parafraza”, a przede wszystkim „Nocny Patrol” i „Presto”. Zgubienie w dniu otrzymania dyplomu centralnej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego może być interpretowane jako zapowiedź nieukończenia polonistyki na UJ pomimo chlubnej końcówki pierwszego roku.

Krakowskie seminarium duchowne stało się miejscem

nadrabiania braków z religii oraz odkrywania wiary jako przygody, w czym niejeden pomógł, a czego nikt nie umiał zepsuć. Rok pracy w Białce Tatrzańskiej stworzył góralski rozdział życia artystycznego kontynuowany w Rabce i Krakowie i uwieńczony I miejscem w gwarowej kategorii ogólnopolskiego konkursu im. T. Stacha w Zakopanem (1999), tomikami: „Cyś widział potok?” (2001), „Śrybny soplek Zyta” (2004) oraz gwędami nagradzanymi dwukrotnie I miejscem na Sa-

bałowych Bajaniach w Bukowinie Tatrzańskiej (2001 i 2004). Uważny obserwator zechce zapytać o datę święceń kapłańskich i otrzyma odpowiedź: 2 czerwca 1999 roku, a jeśli będzie drążył, dowie się, że omawiany tu przypadek jest już adiunktem Instytutu Teologii Duchowości UPJPII w Krakowie z książką o medytacji siedemnastowiecznej pt. „Bogomyślność” (2006). Sierpień 2006, w rok po zapuszczeniu brody, wyznacza powrót do wierszy „literackich”, co dało tomik „Księdzu nie wypada ...” (2007), natomiast vipofobia, niedosyt bycia sobą, fascynacja rzeczami Bożymi i ludzkimi stały się źródłem nowych wierszy, które właśnie się ukazały nakładem Księgarni Akademickiej w Krakowie ze wstępem Wojciecha Ligęzy. Ostatni tomik wierszy księdza Marcina Godawy pochodzący z 2011 roku nosi tytuł: „Przed następnymi igrzyskami”.

Dossier za stroną internetową Marcina Godawy www.marcingodawa.pl

dossier

foto: archiwum



Docenili Powiat

POWIAT MYŚLENICKI UPLA-SOWAŁ SIĘ NA WYSOKIM, CZWARTYM MIEJSCU W OGÓLNOPOLSKIM RANKINGU POWIATÓW ZWIĄZKU POWIATÓW POLSKICH – EDYCJA 2013. LAUR PRZYZNANY ZOSTAŁ W KATEGORII POWIATÓW O LICZBIE MIESZKAŃCÓW POWYŻEJ 120 TYSIĘCY.

Wynik osiągnięty w rankingu organizowanym przez Związek Powiatów Polskich i redakcję tygodnika „Nesweek” przez Powiat Myślenicki stawia go na czwartym miejscu w kraju i na pierwszym w Małopolsce. To poprawa obu lokat w stosunku do edycji rankingu w 2012 roku, kiedy to Powiat Myślenicki zajął odpowiednio 7 miejsce w skali kraju i trzecie w skali województwa małopolskiego.

Konkurencja jak zwykle była bardzo mocna. W chwili obecnej Związek Powiatów Polskich zrzesza 316 powiatów. W rankingu doceniono wysiłki Powiatu Myślenickiego m.in. w zakresie pozyskiwania środków unijnych oraz ich inwestowanie w infrastrukturę drogową, w lecznictwo i oświatę.

(RED)



foto: maciej holuj

Prezesi trzymają się mocno

Prezesi „Zorzy” uważają, że istnieje grupa ludzi, którzy czy trzeba czy nie krytykują wszystkie ich poczynania uznając je za błędne. Grupa krytykująca uważa z kolei, że „Zorza” jest źle zarządzana i że można to robić lepiej. Przy każdym kolejnym Walnym Zebraniu problem konfliktu odradza się na nowo. Niestety niewiele z tego wynika.

55MILIONÓW ZŁOTYCH POZY-SKAŁA ZE ŚRODKÓW UNI-NYCH GMINA MYŚLENICE NA MODERNIZACJĘ KANALIZACJI W MIEŚCIE. NIE OMIESZKAŁA ODTRĄBIĆ TEGO TRIUMFALNIE NAJSTARSZA GAZETA LOKALNA. I DOBRZE. PIENIĄDZE NA KANALIZACJĘ MIEJSKĄ PRZYDADZA SIĘ JAK ZNALAŻŁ, BO OD DAWNA ROBI ONA BOKAMI. JAK JEDNAK W OBLICZU TYCH, SKĄD INĄD POZYTYWNYCH DONIESIEŃ TRAKTOWAĆ INFORMACJĘ O TYM, ŻE W MYŚLENICACH, NIE DALEKO CENTRUM MIASTA (NA ULICY ELIZY ORZESZKOWEJ), MIMO IŻ DOPROWADZONO TUTAJ KILKA LAT TEMU SIEĆ KANALIZACYJNĄ, MIESZKAJĄ LUDZIE NIE MOGĄCY DO DZISIAJ KORZYSTAĆ Z JEJ DOBRODZIEJSTW?

W 2003 roku starostwo powiatowe wydało stosowne pozwolenie na budowę kanalizacji (także przy wspomnianej ulicy Orzeszkowej). W gronie tych, którzy podpisali się wówczas pod oświadczeniem wyrażającym zgodę na realizację inwestycji na terenie swojej parceli była Maria Ślusarczyk i jej mąż Stanisław. Jak przekonuje dzisiaj pani Maria, budując kanalizację w 2006 roku z niewiadomych powodów pominięto wykonanie kolektora na ich działce (kolektor widniał na projekcie przedwykonawczym). Kiedy w 2007 roku przy posesji Ślusarczyków pojawiła się ekipa techniczna mająca dokonać podłączenia ich domu do kanalizacji sprzeciwił się temu sąsiad, twierdząc, że kolektor, od którego ma zostać wykonane podłączenie znajduje się na jego terenie i on nie wyraża zgody na dalsze prace. Mija właśnie siedem lat od tego momentu

PREZESI MYŚLENICKIEJ SPÓŁDZIELNI „ZORZA” ZBIGNIEW LIJEWSKI I JERZY ULMAN MOGĄ PRZEZ NAJBLIŻSZY ROK SPAĆ SPOKOJNIE. PRZYBYLI NA WALNE ZEBRANIE CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELNI UDZIELILI IM ABSOLUTORIUM ZA 2013 ROK. WYGLĄDA NA TO, ŻE OBAJ PREZESI MAJĄ WCIAŻ MOCNE POZYCJE, CHOĆ PRZED ROKIEM, PODCZAS WALNEGO TAK DOBRZE Z NIMI (POZYCJAMI) NIE BYŁO.

Zanim do zebrania doszło w skrzynkach pocztowych mieszkańców Osiedla Tysiąclecia II pojawił się „brzydki” w treści paszkwil, w którym podpisani „Członkowie Rady Nadzorczej i zaniepokojeni członkowie Spółdzielni” ostrzegają przed przejęciem rządów w Radzie Nadzorczej przez cyt: „grupę mieszkańców osiedla 1000-lecia II (...) w skład której wchodzi osoba by nie posiadające kwalifikacji i doświadczenia, co może prowadzić w najgorszym przypadku do upadłości Spółdzielni”. Więcej na temat treści listu ani słowa, bowiem jako obrzucający błotem ludzi z imienia i nazwiska sam anonimem będąc, nie zasługuje na większą uwagę. Wspominając o nim chcemy tylko przybliżyć atmosferę, jaka poprzedziła Walne Zebranie.

Zadziwiające w całej sprawie jest to, że wobec drastycznych podwyżek opłat za dostarczanie ciepłej wody wprowadzanych regularnie przez zarząd „Zorzy”, pomimo wiecznych skarg z tego powodu i utyskiwań mieszkańców Osiedla tylko nieliczni z nich wykazują energię zmierzającą do zmiany tego stanu rzeczy. W zasadzie walka, jaka toczy się od lat podczas Walnych Zebrań „Zorzy” to walka tych (czyt. Zarząd), którzy uważają, że wszystko co robią jest dla spółdzielni ko-

rzystne zaś mający odmienne zdanie chcą przejąć władzę oraz tych (czyt. opozycja), którzy działania pierwszych oceniają źle, twierdząc nie bez racji, że są one dla spółdzielni i dla jej lokatorów niekorzystne i chcą ten stan rzeczy zmienić, niekoniecznie wykazując zainteresowanie przejęciem samej władzy. Z jednej strony mamy do czynienia z zarządem „Zorzy” (czyt. prezesem Zbigniewem Lijewskim i wiceprezesem Jerzym Ulmanem), którzy odpierają ataki opozycji przedstawiając racjonalne ich zdaniem argumenty, z drugiej z rozgoryczoną grupą ludzi, którzy chcieliby mieć większy niż dotychczas wpływ na to, co dzieje się w spółdzielni poprzez n.p. wprowadzenie swoich przedstawicieli do Rady Nadzorczej.

W chwili obecnej Zarząd Spółdzielni czeka szczególnie twardy orzech do zgryzienia. Chodzi o nieszczęśliwą kotłownię na Górnym Przedmieściu, która musi przejść radykalną modernizację do stycznia 2016 roku, bowiem jeśli jej nie przejdzie będzie musiała zostać zamknięta. Podczas Walnego Zebrania dyskutowano nad tym problemem. Zarząd zaprezentował trzy warianty jego rozwiązania. Zdania co do wyboru najbardziej korzystnego są mocno podzielone.

Absolutorium, to jedno zaś problemy mieszkańców „Zorzy” to drugie. Podczas Walnego padło wiele gorzkich słów. Ludzie skarżyli się na opieszałość działań, na ich nieskuteczność, zadawali trudne pytania. Próba wprowadzenia przez grupę „opozycyjną” swoich członków do nowo wybieranej Rady Nadzorczej nie powiodła się. Ani jeden kandydat nie przeszedł w głosowaniu. – *To nie koniec walki* – zapowiada opozycja. Rodzi się tylko pytanie czy nie jest to walka z ... wiatrakami?

(RED)

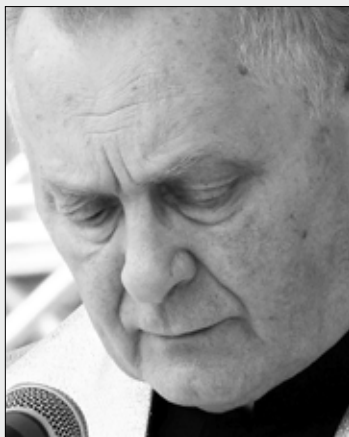
Skazani na ...

i mimo licznych zabiegów pani Marii i jej męża sprawa nie drgnęła z miejsca. Dziesiątki pism skierowanych na adres UMiG, konkretnie zaś na ręce burmistrza miasta z prośbami o wyjaśnienie sytuacji i umożliwienie dokonania podłączenia się do sieci nie przyniosły żadnego efektu. Burmistrz miasta twierdzi, że powody, dla których nie może przyjąć z pomocą małżeństwu Ślusarczyków są trzy: wygasłe pozwolenie na budowę kanalizacji uniemożliwiające prowadzenie jakichkolwiek prac budowlanych w tym miejscu, spory międzysąsiedzkie wynikające z nieuregulowania przebie-

gu granicy pomiędzy działkami oraz fakt, że administratorem kanalizacji jest myślenicki MZWik i że wszelkie sprawy sporne należy kierować pod jego adresem (tak też w 2007 roku Ślusarczykowie uczynili, otrzymując odpowiedź, że dokumentacja dotycząca interesującego ich odcinka kanalizacji nie została jeszcze przekazana do MZWik i że ze sprawą należy zwrócić się do ... burmistrza).

Skoro w oficjalnym piśmie z marca 2014 roku skierowanym do Andrzeja Adamczyka, posła na Sejm RP, do którego o pomoc w sprawie zwrócili się zdespero-

foto: maciej holuj



Ks. KAROL JAROSZ

EMERYTOWANY PROBOSZCZ
PARAFII P.W. NARODZENIA NMP
W MYŚLENICACH

7czerwca obchodził jubileusz 50 – lecia święceń kapłańskich. Był proboszczem m.in. w Chrzanowie i w Nowej Hucie w słynnej Arce Pana. Ostatnie kilkanaście lat spędził jako proboszcz myślenickiej parafii pod wezwaniem narodzenia NMP. Księdzu Karolowi Jaroszowi za wielkie oddanie i trwającą już pół wieku posługę Pańską przyznajemy miano Człowieka Miesiąca lipca.

(RED)

SANAVI
STOMATOLOGIA

ANNA SZAFRANIEC
NOWO OTWARTE GABINETY

☎ 12 312 73 77

☎ +48 533 422 244

UL. DUNIN-BRZEZIŃSKIEGO 9A/33
32-400 MYŚLENICE
WWW.SANAVI.PL

Narodowy Fundusz Zdrowia

► ORTODONCJA
► CHIRURGIA
► STOMATOLOGIA

GRZYBEK

RESTAURACJA
WESEŁA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

foto: maciej holuj



W MYŚLENICACH UKONSTYTUOWAŁ SIĘ ZARZĄD POWIATOWY PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI.

Jego przewodniczącym został Jarosław Szlachetka, radny Sejmiku Województwa Małopolskiego. Na sekretarza wybrano Jolantę Majkę, zaś na członków: Marka Łatasę (posła na Sejm RP), Janusza Ambrożego oraz Romana Knapika (radnego Rady Miejskiej w Dobczycach). Do tej pory w strukturach lokalnych PiS działały koła terenowe. – *Zaistniała potrzeba powołania zarządu powiatowego bowiem na terenie powiatu myślenickiego działa wielu członków PiS – mówi Jarosław Szlachetka. – Chcemy i musimy ożywić naszą działalność w terenie.*

Zdaniem przewodniczącego powołanie Zarządu Powiatowego PiS ułatwi kontakt zarówno członkom partii, jak również mieszkańcom powiatu z politykami. – *Zarząd Powiatowy pracuje już pełną parą, kompletujemy listy wyborcze do rady Powiatu i Rady Miejskiej Myślenic, wszak wybory samorządowe już na jesieni – mówi Jarosław Szlachetka. – Korzystając z okazji chciałbym podziękować mieszkańcom powiatu myślenickiego za głosy oddane w wyborach do Eurolamentu na naszych kandydatów.*

(RED)

interwencje

szambo

wani Ślusarczykowie, burmistrz wymienia te powody, to zapewne są one zgodne z prawem. Z drugiej jednak strony wóldarz miasta jest m.in. po to, aby pomagać mieszkańcom i przy pomocy wszelkich możliwych dla siebie środków rozwiązywać trapiące ich problemy. Tak Ślusarczykowie pojmują rolę burmistrza i są zdziwieni, że praktyka tak dalece różni się z teorią. Przez lata zabiegów o umożliwienia dokonania podłącza do kanalizacji Ślusarczykowie zwracali się z pismami o pomoc do posłów na Sejm RP, europosła, Marszałka Województwa Ma-

polskiego i oczywiście do burmistrza. Do dzisiaj bez skutku. Efektem ich zabiegów jest natomiast rosnąca z roku na rok sterta urzędniczych pism. Ale z dokumentów niewiele w praktyce wynika. Nie wynika nic. Podłącza do kanalizacji jak nie było, tak nie ma.

– *Myjemy się, pierzemy i gotujemy w domu brata – mówi Maria Ślusarczyk. – W XXI wieku, kiedy wszyscy cieszą się osiągnięciami techniki, my żyjemy jak koczownicy. Nie jesteśmy w stanie korzystać z szmaba bowiem sąsiad zagroził drogę i samochód odbierający nieczystości nie jest w stanie dojechać na naszą posesję. Wyczerpaliśmy już wszelkie możliwości interwencyjne. Co mamy robić?*

Nie wiemy jak odpowiedzieć na zadane przez Marię Ślusarczyk pytanie, ale wierzymy w to, że odpowiedź na nie znajdują wreszcie kompetentni urzędnicy. (RED)

reklama



foto: maciej holuj

Jako zwykły wyborca liczę na Was

Jerzy Krygier – major Wojska Polskiego w stanie spoczynku, nauczyciel i pedagog (aktualnie w Zespole Szkół im. Ks. Józefa Tischnera w Dobczycach), pomysłodawca i założyciel klasy „mundurowej” we wspomianej szkole, były radny powiatowy Powiatu Myślenickiego. Rozmowę z Jerzym Krygierem przeprowadziliśmy po tym, jak do redakcji trafił list otwarty jego autorstwa skierowany do Rady Powiatu Myślenickiego (treść listu patrz strona internetowa: sedno.myslenice.org.pl)

SEDNO: JEST PAN AUTOREM LISTU OTWARTEGO DO RADY POWIATU MYŚLENICKIEGO. PADA W NIM WIELE GORZKICH SŁÓW. CO SKŁONIŁO PANA DO NAPISANIA TEGO LISTU?

JERZY KRYGIER: *Napisałem ten list w trosce o lepszą polską szkołę, w przekonaniu że Koleżanki i Koledzy z Rady Powiatu przyjmą moją krytykę bez urazy i wszyscy razem spróbujemy poprawić sytuację. Wakacje sprzyjają refleksji nad szkolnictwem.*

W treści listu porusza Pan kilka ważnych spraw i problemów dotyczących edukacji w szkołach ponadgimnazjalnych funkcjonujących na terenie powiatu myślenickiego i zarządzanych przez Starostwo Powiatowe. Który z tych problemów według Pana wymaga palącego rozwiązania?

Na drugie pytanie trzeba odpowiedzieć wprost. Wszystkie problemy związane z poprawą szkolnictwa średniego są palące. Można moim zdaniem więcej konstruktywnie dyskutować w lepszej atmosferze. Uważam, że nasze szkolnictwo wymaga: bardziej sprawiedliwego i transparentnego rozdzielania środków finansowych, zatrudnienia od nowego roku szkolnego lekarzy szkolnych przy czym jeden lekarz może obsługiwać nie jedną szkołę, zatrudnienia nauczycieli pedagogiki kulturalno-oświatowej, przecież jeden nauczyciel może prowadzić np. trzy chóry, czy trzy teatry, zlecenia wyższym uczelniom przeprowadzenie profesjonalnych badań preferencji uczniów gimnazjum (np. przy okazji pisania prac magisterskich), ustalenia priorytetów dla danej szkoły oraz kierunków rozwoju na dalsze lata.

W czym Pan w swoim liście radnych powiatowych do większej kreatywności. Na czym Pana zdaniem powinna owa kreatywność polegać?

Wszyscy musimy być bardziej kreatywni, ale szczególnie samorządowcy bo od nich oczekuje tego wyborca. Może Rada Powiatu powinna zorganizować konferencję nt. „Kierunki rozwoju szkół średnich w naszym powiecie”? Kreatywność w polityce oświatowej to też moim zdaniem pytanie doświadczonych nauczycieli o to, jak rozwiązywać problemy, pytanie do rodziców i młodzieży, co możemy zmienić, ulepszyć? Zachęcam do dyskusji. Najwięcej do powiedzenia w kwestii zmian powinna mieć władza państwowa. Aktualna sytuacja polskiej średniej szkoły to jej „zasługa”. Moim zdaniem aktualny system oświaty jest mało wydolny. Trzeba wrócić do systemu 7/8/+ 4,5,3, wrócić do egzaminów wstępnych do szkół średnich. Kto nie sprostą wymogom musi się uczyć z wodu w ZSZ. Należy także przywrócić obowiązek zdawania matury w LO i egzaminów na technika. Wszystkie imprezy patriotyczno - kulturalne, konkursy, olimpiady, zawody, jasełka itp. powinny odbywać się po zajęciach dydaktycznych. Te zagadnienia powinna regulować ustawa. Młodzież musi wiedzieć co jest ważne, a co jest społeczną aktywnością. Wycieczki integracyjno - rekreacyjne powinny odbywać się poza lekcjami i rodzice powinni w nich uczestniczyć jako opiekunowie. Kursy prawa jazdy powinny być organizowane przy szkołach tak, aby nie przeszkadzały szkolnej dydaktyce.

Czy pewnych problemów trapiących dzisiaj edukację „średnią” da się uniknąć na szczeblu powiatowym czy może wymagają one interwencji ze strony rządu?

Jeżeli rządzący nie przeznaczą więcej środków na edukację powiatową to zniszczą polską szkołę średnią, a uczelnie będą narzekać na jakość studentów. Podam przykład cyt: Proszę Państwa - mówi wykładowca na Politechnice Krakowskiej - ten materiał był przecież przerabiany w gimnazjum. Na AGH twierdzą że studenci z Ukrainy mają o wiele wyższy poziom wiedzy niż nasi, to jest symptomatyczne i smutne. Edukacja to kopalnia problemów trzeba więc dyskutować, a nie udawać że jest dobrze. Chyba nie umiemy postępować z POKOLENIEM Y. Albo nie wiemy co to jest. Który z radnych powiatowych dyskutował o problemach oświatowych z młodzieżą? Do szkoły młodzież musi przychodzić z przyjemnością. Moim zdaniem młodzież mamy wspaniałą, tylko z dorosłymi coś jest nie tak, szczególnie z tymi, którzy żyją z polityki: ministrowie, posłowie (senatorów zlikwidować), radni. Od tych ostatnich, na różnym szczeblu, zależy najwięcej. Jako zwykły wyborca liczę na Was!

z miasta

antonina sebesta

Nauczmy się wreszcie... rozmawiać

WYDZIAŁ STRATEGII ROZWOJU GOSPODARCZEGO I PROMOCJI URZĘDU MIASTA I GMINY MYŚLENICE WYSTOSOWAŁ DO MIESZKAŃCÓW NAPRAWDĘ DOBRĄ ANKIETĘ. PEWNE ZASTRZEŻENIA BUDZI STOSUNKOWO KROTKI TERMIN I TO, ŻE POWROTNE JEJ DOSTARCZENIE MOŻE BYĆ KŁOPOTLIWE, ZWŁASZCZA DLA PEWNYCH GRUP MIESZKAŃCÓW, ALE PODOBNO DLA CHCĄCEGO NIC TRUDNEGO ...

Materiał umożliwi na pewno planowanie, ale wcześniej przeprowadzenie kampanii samorządowej. Nie jest to tylko i wyłącznie złośliwość z mojej strony, bowiem uważam, że mogą z niego nawet skorzystać kontrkandydaci obecnej ekipy. Zainspirować musi każdą kreatywną jednostkę, a tacy powinni być nasi radni nie mówiąc o burmistrzu. Na kluczowe pytania postanowiłam odpowiedzieć publicznie. I tak najważniejsza dla mnie inwestycja to komunikacja miejska. Największe problemy, to bezrobocie i zanieczyszczone środowisko, do którego walnie przyczynia się fakt, iż miasto jest jedynym wielkim parkingiem. Zmienić należy zarówno perspektywę postrzegania gminy i jej potencjału, jak i filozofię zarządzania nią. Jednym słowem musimy wypromować swoją „kremówkę”. Postawiłabym na miasteczko przyjazne dziadkom z małymi wnukami. Ma być bezpiecznie, bezpiecznie i jeszcze bez bezpiecznie, aby osoby starsze z wnukami do nas zjeżdżały na wypoczynek bo blisko, bo bezpiecznie ...

Świętojańska impreza w Domu Greckim, wprawdzie poświęcona poezji, utwierdziła mnie jednak w przekonaniu, iż ludziom trzeba stworzyć kulturalne warunki do wygadania się, zaprezentowania swoich poglądów, nie tylko wierszy!!! i siebie wzajemnie. A gdyby tak raz na jakiś czas otworzyć wolną trybunę i pozwolić cenzuralnie (nie jesteśmy ministrami i prezesami banku!) wygadać się na tematy też ze szczęściem związane, czyli obywatelskie? Może byłoby fajnie? Zdaże się, że najpilniejsze zadanie, to uczenie się kultury politycznej. Szalenie drogie prowadzone przez specjalistów od marketingu politycznego kampanie i tony makulatury temu zadaniu absolutnie nie służą. Nauczmy się wreszcie ... rozmawiać.



RAZ POLSKA” ZAŚ GMINA SUŁKOWICE WYRÓŻNIENIE PREZIDENTA RP BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO ZA PROJEKT „GMINA DLA LUDZI”.

Godła i nagrody

Tytuł „Samorządowego Menedżera Regionu 2013” przyznawany jest w wyniku rankingu „Filary Polskiej Gospodarki”. Co roku organizuje go i przeprowadza czołowa polska agencja badawcza „Puls Biznesu”.

Jako główne kryteria oceny brane są pod uwagę: więz ze społecznościami lokalnymi, pozyskiwanie funduszy zewnętrznych, budowa i modernizacja obiektów sportowo – edukacyjnych, wreszcie inwestowanie w ochronę środowiska czyli rozbudowa sieci kanalizacyjnej i utrzymanie czystości na terenie gminy (m.in. sposób i skuteczność wdrażania w życie ustawy „śmieciowej”).

Gmina Dobczyce, jako jedna z czterestu gmin z terenu całej Polski otrzymała godło „Teraz Polska”. Była to już ósma edycja tego konkursu. Oceniano w nim między innymi: politykę inwestycyjną gminy, dostępność do infrastruktury technicznej (w Dobczycach od lat funkcjonuje wzorcową wręcz strefa przemysłowa, w której działają tak duże firmy jak choćby krakowski „Wawel”), realizację polityki społecznej, organizację i formę zarządzania urzędu. Nagrodę w postaci godła „Teraz Polska” odebrała podczas gali w Teatrze Wielkim w Warszawie sekretarz gminy Dobczyce Małgorzata Góralik – Piętko.

Godło jest nie tylko wyróżnieniem dla gminy, która je otrzymuje, jest także wspaniałym elementem promocji. To świadectwo potwierdzające nowoczesność gminy oraz jej unikalne walory.

Za stymulowanie mechanizmów budowy społeczeństwa obywatelskiego prezydent RP Bronisław Komorowski wyróżnił gminę Sułkowice, która na swoim terenie realizowała projekt pod nazwą: „Gmina dla ludzi”. Wyróżnienie przyznane zostało w kategorii „Wspólnota obywatelska”. Odebrał je w Pałacu Prezydenckim w Warszawie burmistrz gminy Sułkowice Piotr Pułka.

Cóż można jeszcze dodać do powyższych informacji? Chyba tylko to, że cieszymy się my, mieszkańcy powiatu myślenickiego i poszczególnych gmin, że lokalni wóldarze doceniani są i nagradzani w różnego rodzaju rankingach i konkursach. Szkoda tylko, że kapituły konkursów i rankingów ustalając zwycięzców i nagrodzonych nie biorą pod uwagę opinii lokalnych społeczności. Te przecież najlepiej wiedzą komu należy się nagroda, a komu nie.

Na zdjęciach od góry: burmistrzowie: Marcin Pawlak (Dobczyce), Piotr Pułka (Sułkowice) i Maciej Ostrowski (Myślenice).

(RED)

STUDIO TANCA

NABÓR TRWA!!!

TANECZNO - RUCHOWE DLA NAJMŁODSZYCH (OD 4 LAT)
TANIEC WSPÓŁCZESNY
TANIEC JAZZOWY
PODSTAWY TAŃCA KLASYCZNEGO
STREET DANCE (HIP HOP, DANCE HALL, HOUSE ITP.)
DANCE AEROBIK
ZUMBA FITNESS

SPĘDZAJ AKTYWNI I KREATYWNIE CZAS ZE STUDIEM TAŃCA „R” !!!

tel. 790 772 776 www.karolinasoskalkiflaga.zumba.com

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
Tel. kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne:
 lek. A. Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna:
 Prof. P. Kołodziejczyk, dr.med W. Dutkiewicz,
 lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś
chirurgia naczyniowa:
 lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń
chorób sutka:
 dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz
chorób metabolicznych:
 dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz
dermatologia:
 lek.med M. Lijowska - Bochnia
endokrynologia:
 dr.med T. Koblik
gastroenterologia:
 dr. med. P. Szulewski
ginekologia:
 lek. med. Rita Tomczyk
kardiologia:
 doc. dr. hab. J. Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
 dr.med J. Stoliński
laryngologia:
 prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,
 lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz
medycyna pracy:
 lek.med T. Mrowca - Kliš, lek. med A. Delikat
nefrologia:
 lek.med. A.Wojton
neurologia:
 lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska
okulistyka:
 lek.med. W. Moczulski,
 lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak
ortopedia:
 lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora,
 lek. W.Ambroży
reumatologia:
 lek.med. A. Murzyn
urologia:
 dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki
usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny,
narządu ruchu,
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej,
stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii,
rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji
na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej.
Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:
realizowanych w ramach
Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego
prowadzonego przez
Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku
50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie
jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.
Zapraszamy do korzystania
z bezpłatnych badań mammograficznych
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi
prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat



foto: maciej holuj



Nie obok, ale wśród



KTOŚ MOŻE ZADAĆ PYTANIE: PO CO PO RAZ PIĘTNASTY ORGANIZOWANE BYŁY MYŚLENICKIE SPOTKANIA INTEGRACYJNE? KOMU I NA CO SĄ POTRZEBNE? DOCIEKLIWI ZNAJDĄ ODPOWIEDŹ W SAMEJ NAZWIE IMPREZY, A ZWŁASZCZA W PRZYMIOTNIKU: INTEGRACYJNE.

Kto i z kim ma się podczas organizowanych przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie i Starostwo Powiatowe spotkań integrować? Tu także wielkiej filozofii nie ma, a odpowiedź jest prosta: społeczność i osoby niepełnosprawne. Musimy raz na zawsze uświadomić sobie prawdę, że niepełnosprawni nie żyją obok nas, ale z nami. Nie obok nas, ale wśród nas. Kto jeszcze nie zrozumiał tej prostej zależności powinien, a nawet musi, wziąć udział w Myślenickich Spotkaniach Integracyjnych. Najbliższe wprawdzie za rok, ale okazji do integracji z osobami niepełnosprawnymi życie niesie znacznie więcej.

Miejscem, w którym niepełnosprawni integrowali się w tym roku ze społecznością powiatu był tradycyjnie bar „Banderroza” na Zarabiu. Warunki do integracji są tutaj wyśmienite. Dużo miejsca, zadasowana scena, dobra kuchnia, wreszcie otwarci i mili gospodarze. Działo się tutaj wiele. Kto nie chciał uczestniczyć w konkursie plastycznym mógł odbyć przejażdżkę konną na pochodzącym ze stajni Kazimierza Gurbisza hucule lub wybrać konie mechaniczne i dzięki członkom myślenickiego Motosportu doznać wrażeń podczas podróży quadem lub samochodem terenowym. Zwolennicy nadmiaru adrenaliny w organizmie mogli wspiąć się po ścianie wspinaczkowej, która pod „Banzderozą” znalazła się dzięki strażakom z OSP w Pcimiu zaś miłośnicy tańca zatańczyć w rytm granych przez zespół „Handycap” „kawalków”. Nie zabrakło występu teatryku oraz nauki gry w petanque. Po co to wszystko? Proste. Dla integracji, której w naszym społeczeństwie wciąż tak mało i mało.

Oprócz wspomnianych w tekście instytucji i osób prywatnych w dzieło organizacyjne spotkania włączyli się także: Myślenicki Klub Fantastyki, firma Mart s.c. Państwo Tomalowie oraz maltańska Służba Medyczna w Myślenicach.

(RED)

foto: maciej holuj

mówi PIOTR GOFROŃ dyrektor PCPR w Myślenicach



Jak co roku spotkaliśmy się z przychylnością osób i instytucji, które pomagają nam w organizacji tego spotkania. W tym roku spontanicznie dołączyły do nas: OSP w Pcimiu i Myślenicki Klub Fantastyki. Chcieliśmy w ramach zmian zorganizować imprezę w innym miejscu, ale spotkało się to z dezaprobatą uczestników. Są przywiązani do „Banderozy”, tu jest im dobrze, tu dobrze się czują. Uważam, że nasze spotkania spełniają swoją integracyjną rolę. Oczywiście moglibyśmy sobie życzyć, aby jeszcze większa liczba osób pełnosprawnych brała udział w naszej imprezie, ale zauważyłem, że z roku na rok jest ich coraz więcej. Myślę, że gdybym powiedział, że w przyszłym roku spotkania nie będzie, sprawiłbym tym olbrzymi zawód. Uspokajam jednak – już teraz myślimy nad organizacją XVI Myślenickich Spotkań Integracyjnych.

Piątka
Salon meblowy
Myślenice
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl

BLACK RED WHITE

OKRES, KIEDY DOKUMENTY SZCZEGÓŁOWE DO PROGRAMÓW KRAJOWYCH I REGIONALNYCH BĘDĄ WCIAŻ W PRZYGOTOWANIU POTRWA DO KOŃCA TEGO ROKU. CZY WARTO CZEKAĆ BEZCZYNNIE NA OGŁOSZENIE PIERWSZYCH KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW?

Sądzę, że nie. Doradzę klientom efektywne wykorzystanie tego czasu na przygotowanie firmy do aplikowania o środki unijne równoległe do postępu prac nad systemem wdrażania funduszy unijnych. Proponuję już teraz podjąć działania w zakresie organizacji, koncepcji i pozyskiwania wiedzy, by precyzyjnie zaplanować projekty przeznaczone do wsparcia z funduszy unijnych. Poniższy schemat przedstawia możliwy scenariusz postępowania.

Strategia

Firma zainteresowana dofinansowaniem powinna dokonać przeglądu swojej strategii, a jeśli jej nie ma to spróbować określić przynajmniej planowane kierunki rozwoju biznesu. Na tej podstawie można dopiero sformułować potrzeby projektowe, które będą spójne z założeniami strategicznymi. Koncentracja na tych potrzebach powinna stanowić priorytet dla firmy. Często zdarza się, bowiem, że zgłaszane do dofinansowania projekty są bardziej „dopasowane” do kryteriów ogłaszanych konkursów, niż faktycznych planów rozwojowych firmy, co w mojej ocenie nie jest racjonalne.

Dokumenty programowe

Kolejnym krokiem jest analiza dostępnych dokumentów publikowanych przez ministerstwa odpowiedzialne za poszczególne programy oraz samorządy województw. Można tam znaleźć aktualizowane na bieżąco informacje niezbędne w procesie przygo-

towania projektu.

Źródła finansowania

Teraz kolej na zidentyfikowanie wszystkich potencjalnych źródeł dofinansowania. Tutaj potrzebna jest wiedza o obowiązujących kryteriach wyboru projektów w konkretnych programach, do których planujemy aplikować. Te kryteria powinny znaleźć odzwierciedlenie w planowanym przedsięwzięciu.

Koncepcja

Przedsięwzięcie jest już fazie koncepcyjnej. Czas na ocenę zgodności jego założeń z wymogami programowymi instytucji finansujących oraz wstępne oszacowanie jego szans na dofinansowanie.

Dokumentacja

Nieodłączną częścią wniosku aplikacyjnego jest dokumentacja, która w zależności od typu projektu może obejmować pozwolenie na budowę, projekt techniczny, ocenę oddziaływania na środowisko, dokumentację badawczą, opinie ekspertów, umowy o współpracy, listy intencyjne od partnerów projektu, itd. Zgromadzenie podobnej dokumentacji jest procesem długotrwałym. Czas pomiędzy ogłoszeniem naboru wniosków, a zakończeniem przyjmowania aplikacji jest najczęściej niewystarczający na jej przygotowanie. Dlatego trzeba ją zacząć gromadzić już teraz.

Wkład własny

W dalszej kolejności można zająć się pozyskaniem finansowania na wkład własny do projektu. W przypadku, kiedy firma nie dysponuje środkami własnymi w wystarczającej wysokości można rozpocząć procedurę np. uzyskania kredytu.

Koordynator

Wytypowanie osoby odpowiedzialnej za przygotowanie projektu do aplikowania jest konieczne biorąc pod uwagę duży zakres prac niezbędnych do wykonania w fazie planowania. Osoba ta będzie nadzorować proces przygotowania wniosku przez firmę doradcą oraz kontrolować wykonanie i rozliczenie projektu. Taka strategia działania, ma duże znaczenie w nowej

Doradca mile widziany

Po raz trzeci Beata Piątek z myślenickiej firmy Flow radzi naszym przedsiębiorcom jak pozyskiwać środki unijne na swoją działalność. Dzisiaj procedura aplikowania krok po kroku. Co i jak należy zrobić i dlaczego tak ważna jest w tym rola doradcy biznesowego.

perspektywie finansowania gdzie **kontrola projektu może mieć miejsce zarówno w okresie realizacji, jak i w okresie trwałości projektu.** Wykryte uchybienia podczas kontroli końcowej czy też w okresie trwałości projektu mogą skutkować m.in. koniecznością zwrotu środków czy ograniczonym dostępem do aplikowania o dotacje.

Nowa perspektywa - nowa jakość projektów

W nowym okresie finansowania, pozyskanie funduszy unijnych będzie wymagało dobrze przemyślanego i dopracowanego projektu. Nie wystarczy opis firmy i jej zamierzeń projektowych, należy właściwie go zaplanować, pozyskać kluczowych partnerów do współpracy, zapewnić współfinansowanie oraz zadbać o wysoką jakość merytoryczną wniosku. Firmy muszą być przygotowane na wyższe niż przed 2014 rokiem wymagania w stosunku do zgłaszanych projektów. Wynikają one ze zmiany kryteriów Komisji Europejskiej w zakresie przyznawania środków oraz wzrostu zainteresowania dotacjami unijnymi. Dzisiaj prawie każdy podmiot (firma, instytucja, jednostka kościelna, fundacja, itd), który planuje inwestycję infrastrukturalną czy szkoleniową chce zrealizować

ją z pomocą środków unijnych.

Czy potrzebny jest doradca?

Firmy ubiegając się o dofinansowanie z programów unijnych często decydują się na współpracę z doradcą zewnętrznym. Liczą na kompleksową usługę i profesjonalnie przygotowane dokumenty aplikacyjne. Powodem jest także, szczególnie w przypadku firm produkcyjnych, brak kadry administracyjnej, która mogłaby zająć się „tematem”. Doradca zewnętrzny rzeczywiście jest wygodnym rozwiązaniem, jednak, jeśli ma być skuteczny - współpracę z nim należy rozpocząć odpowiednio wcześniej.

Często doradca spotyka się z sytuacją, kiedy krótko przed zamknięciem danego konkursu zjawia się klient chcący złożyć „jakiś” projekt, aby skorzystać z nadarzającej się okazji na pozyskanie dofinansowania. Opracowuje więc projekt *ad hoc*, szybko bez uprzedniej analizy potrzeb danej firmy, dopasowując go maksymalnie do wymogów konkursowych, aby w trakcie oceny wniosek uzyskał jak najwyższą lokatę. W rezultacie, gdy firma uzyska dofinansowanie projekt może okazać się mało efektywny ekonomicznie. Dodatkowo będzie stanowić balast dla firmy, która musi wypełnić zobowiązania zapisane w umowie

dofinansowania.

Dlatego nie należy rezygnować z etapu planowania i analizy strategii firmy, aby przyspieszyć opracowanie wniosku. Warto tutaj skorzystać z pomocy doradcy, który jest w stanie wyszukać program dofinansowania zgodny z kierunkiem rozwoju firmy klienta. Pozwoli to w stu procentach wykorzystać dofinansowanie unijne do rzeczywistych potrzeb przedsiębiorstwa. Należy omijać funkcjonujące na rynku firmy doradczę proponujące opracowanie wniosku w trybie „ekspresowym”, bez uwzględnienia specyfiki firmy i jej oczekiwań biznesowych.

Doradca unijny = doradca biznesowy

W nowym okresie finansowania rola doradcy zmieni się. Z eksperta od założeń formalnych i finansowych, doradca unijny będzie musiał stać się także doradcą biznesowym. Jego zadaniem będzie merytoryczne wsparcie klienta w poszukiwaniu rozwiązań, które najefektywniej będą realizować potrzeby biznesowe jego firmy i dodatkowo będą zgodne z panującymi na rynku tendencjami.

Jednak nawet najbardziej doświadczony doradca nie będzie posiadał tak dobrego wglądu w specyfikę firmy klienta, jak osoby pracujące w niej, na co dzień. Bez informacji zgromadzonych od pracowników lub koordynatora projektu, ich wiedzy, pomysłów i refleksji nie powstanie projekt, który ma rzetelne uzasadnienie biznesowe. Dlatego preferowany model współpracy z doradcą to wspólna praca już od momentu analizy strategii firmy, aż do chwili złożenia kompletnego wniosku o dofinansowanie wraz z wymaganą dokumentacją.

Beata Piątek właściciel firmy doradczej Flow Projekty Szkolenia Myślenice, ul. Mickiewicza 7a, www.flowprojekty.eu

poznajmy się

Nowy salon Jania Autohaus zaprasza

tekst i zdjęcia **gabriela jachimowicz**



SALON JANIA AUTOHAUS ZAŁOŻONY PRZEZ PATRYKA JANIĘ OD SGRODNIA 2011 ROKU OFERUJE SVOIM KLIENTOM BOGATĄ GAMĘ SAMOCHODÓW UŻYWANYCH. NATOMIAST OD CZERWCA 2014 ROKU ZAPRASZA KLIENTÓW DO NOWO WYBUDOWANEGO SALONU W JAWORNIKU (KOŁO MYŚLENIC PRZY DRODZE NUMER 7, POPULARNEJ „ZAKOPIANCE”).

Jania Autohaus stawia nie tylko na rozmach i nowoczesną oprawę swojej działalności, której wizytówką jest między innymi nowa siedziba firmy, ale przede wszystkim na profesjonalizm i indywidualne podejście do klienta. Salon oferuje sprawdzone samochody używane średniej klasy, głównie marki: Seat, Opel, Ford i Volkswagen. Samochody pochodzą od polskich, pierwszych, co w przypadku aut używanych jest niezwykle ważne, właścicieli, ale też sprowadzane są między innymi z Grecji i z Hiszpanii.

Firma cieszy się zaufaniem najbardziej wymagających i ceniących dyskrecję klientów, którzy mogą skorzystać z oferty **Jania Premium Selective** obejmującej samochody najwyższej jakości. Standard **Jania Premium Selective** pozwala na indywidualną konfigurację poszukiwanego pojazdu, zarejestrowanie i ubezpieczenie w kraju, montaż monitoringu GPS w samochodzie, czyli całościowe przygotowanie pojazdu do użytkowania na indywidualne życzenie klienta.

W salonie **Jania Autohaus**, każdy zainteresowany zakupem znajdzie samochód dla siebie. Oczywiście dodatkowo, w standardzie może uzyskać możliwość kredytowania i leasingu. W jednym i drugim pomogą mu pracownicy salonu, których Patryk Jania określa - *rodziną i najcenniejszą wartością salonu, w którym nie ma hierarchii, a jest współpraca i zaangażowanie na rzecz wspólnie budowanej marki, jaką jest Jania Autohaus.*

Firma może pochwalić się wysokimi wskaźnikami sprzedaży z poprzednich lat, jednak przede wszystkim stawia na przyszłość i rok 2015, w którym planuje sprzedać tysięcy (!) samochodów. Wyniki są zadziwiająco wysokie, co pracownicy salonu tłumaczą - *dobrymi cenami i szeroką ofertą lubianych i sprawdzonych samochodów.*

Mimo tych sukcesów na rynku motoryzacyjnym firma rozszerza swoją działalność również o rynek nieruchomości. Nowo powstała **Jania Investment Group** rozpoczęła budowę ekskluzywnego apartamentowca na Zarabiu w Myślenicach. Zaplanowano w jego murach lokale użytkowe (na parterze) i mieszkania.

Dynamiczny rozwój przedsiębiorstw **Jania Autohaus** i **Jania Investment Group** zawdzięczać należy zaangażowaniu i ambicji trójki rodzeństwa: Patryka Jani, Bogumity Szewczyk i Gabrieli Jani - Chodykin. Firma podejmuje działania perspektywiczne planując inwestycje również na terenie Małopolski. Jednak główny nacisk kładzie na rozwój lokalnego rynku w powiecie myślenickim i podwyższenie standardu na terenie samych Myślenic jak również na obszarze całego województwa. Firma Jania Autohaus jest członkiem Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej od tego roku.

SEDNO: Czy to prawda, że „Werdebusy”, dobczycka kapela podwórkowa, kto wie czy dzisiaj nie najstarsza już tego typu formacja w kraju zrodziła się przed czterdziestu laty ze zwykłej, pospolitej „baciarki”?

STANISŁAW ŻUŁAWIŃSKI: Tak rzeczywiście było. W okresie wakacji, my młodzi ludzie, nudziliśmy się w Dobczycach. Razem z Józefem Płonką, dzisiaj nie żyjącym już obywatelem Dobczyc, wpadliśmy na pomysł nocnego śpiewania pod oknami dobczyckich domów. Zbieraliśmy paczkę zapaleńców i dalej w miasto. Bywało, że do domu wracało się ... rano. Byliśmy wszyscy kawalerami, szumiało nam w głowach. „Baciarka” nas bawiła.

Ale z tego co wiem był jeszcze jeden powód, który przyczynił się do powstania kapeli podwórkowej w Dobczycach?

W 1973 roku odbywał się turniej miast. Dobczyce rywalizowały w nim z Radoczą. Podczas tej imprezy wystąpiła kapela podwórkowa „Szmelcypaka” z Krakowa. Kiedy ją zobaczyłem zaświeciły mi się oczy i powiedziałem do Józka Płonki: przydałaby się taka w Dobczycach. Józek podchwycił mój pomysł, a że mieliśmy już pewne doświadczenie z „baciarką” pozostawiało tylko uzupełnić kapelę o takich co to chcą śpiewać i grać. Tak się złożyło, że rozpadowi uległ akurat działający przy TKKF zespół i mogliśmy z niego ściągnąć do „Werdebusów” kilku muzyków, m.in. Tadka Węclawę, Romka Piwowarczyka. Brakowało nam tylko akordeonisty. Pojechaliśmy wówczas do pobliskiej Skrzynki i tam namówili do gry w kapeli Grzesia Dudzika, który na akordeonie zasuwiał aż miło.

Pierwszy, oficjalny występ „Werdebusów” miał miejsce w nieistniejącym już dzisiaj kinie?

Tak. Zagraliśmy i zaśpiewali dla naszych pań. Był to bowiem koncert z okazji Dnia Kobiet. Pamiętam dokładnie datę: 8 marca 1974 rok. Zaśpiewaliśmy m.in. „Siedziała cyganka poza krzakami”.

Z pamiętnego, pierwszego składu kapeli do dzisiaj gra w niej tylko dwóch muzyków?

Tak. To ja i Siefan Kopera. Józek Kłodziej, Jasiu Włodarczyk, Romek Piwowarczyk, Kaziu Kowalski, Józku Płonka i Władek Kowalski nie żyją. Tadek Węclaw i Grzesiek Dudzik w różnym czasie odeszli z zespołu. Przez te czterdzieści lat przez „Werdebusy” przewinęło się około pięćdziesięciu muzyków. Żaden z nich nie miał muzycznego wykształcenia. Byli to szewcy, krawiec, elektryk, fryzjer, pracownicy fizyczni i rolnik. Ani jednego muzyka. A grali jak z nut. Chociaż ich nie znali.

Jak pozyskaliście swoje „baciarskie” stroje?

Działająca w Dobczycach Świątlica Międzyspółdzielniasta zastąpiona została Miejskim Ośrodkiem Kultury i to właśnie ta instytucja posyłała dla nas stroje. W całą sprawę wnieśli się I sekretarz PZPR w Dobczycach i naczelnik miasta nakazując spółdzielni krawieckiej uszyć dla nas stroje zaś pracownicy szewskiej buty. Uszyto nam jednakowe spodnie i marynarki w kratę. Czapkę każdy z nas pozyskał na własną rękę. Oryginalne stroje, które wspominam znajdują się dzisiaj w moim domu. Wytrzymały próbę czasu. No może poza moją marynarką. Zdzieram właśnie drugą. Nie korzystamy już dzisiaj z tamtych strojów głównie dlatego, że większość z nas po prostu się już w nich nie mieści.

Wspomniał Pan sekretarza PZPR. Na stronach prowadzonej przez Pańską żonę kroniki „Werdebusów” znajdujemy nie jeden ślad „tamtych” czasów.

Owszem. Na przykład w 1983 roku otrzymaliśmy podziękowania od Eg-



STANISŁAW ŻUŁAWIŃSKI:

Dopóki Bozia pozwoli

rozmawiał Wit **balicki**

zekutywy Komitetu Miejsko - Gminnego PZPR w Dobczycach za „wysoki poziom ideowy i wychowawczy” prezentowany przez naszą kapelę. Mieliśmy także okazję koncertować w 1989 roku podczas Kongresu Ochrony Zabytków Państw Socjalistycznych, który odbywał się w Dobczycach.

Być może powinienem zapytać Pana o to wcześniej, ale pytam dopiero teraz: jakie pobudki kierowały Panem, że przyczynił się Pan do powstania „Werdebusów”?

Kiedy byłem małym chłopcem marzyłem o tym, aby móc kiedyś zaśpiewać na scenie przed publicznością, aby ktoś mnie wysłuchał i docenił. Pasąc kozy na łące w Dobczycach zaszywałem się w krzakach i śpiewałem nie szczędząc gardła. Do dzisiaj odczuwam wielką przyjemność, kiedy mogę przed kimś wystąpić i zaprezentować to co potrafię. Poza tym zdradzę Panu moją słodką tajemnicę: lubię śpiewać.

Podobno w repertuarze „Werdebusów” znajduje się około pięćdziesięciu utworów. Co to za piosenki?

Różne. Takie, których autorów nikt nie zna, przekazywane przez nasze mamy czy dziadków, takie, które wniósł do kapeli Józef Płonka, a których rodowód sięga podobno stu, a nawet więcej lat wstecz, wreszcie takie, które specjalnie dla „Werdebusów” napisał nie żyjący już dzisiaj dobczycanin Stanisław Słonka.

Która z tych piosenek jest Panu najbliższa?

„Zagrajcież mi, może cofnie się świat”. Czy były takie momenty w Waszej pracy estradowej, które utkwily Panu w pamięci mocniej, niż wszystkie inne?

Owszem. Pamiętam jak występowaliśmy na rynku krakowskim z okazji święta „Ga-

zety Krakowskiej”. Z powodu choroby naszego „etatowego” akordeonisty zastąpił go awaryjnie inny muzyk. Zaczynamy grać, a tu akordeonista co innego, a reszta kapeli co innego. Wstyd jak cholera, pod sceną kilkuset słuchaczy, a tu taka plama. Przerwaliśmy „kawalek” i przeprosili widzów. Potem już poszło z „górkami”. Podobnych przygód było przez te czterdzieści lat znacznie więcej. Kiedyś graliśmy na dobczyckim rynku dla prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, który prowadził tutaj swoją kampanię wyborczą. Zagraliśmy mu między innymi trzykrotnie „Sto lat”. Kiedy skończyliśmy podeszła do nas pani prezydentowa i zapytała czy wszystkim i zawsze gramy „Sto lat” trzy razy. Odpowiedziałem, że czynimy to tylko dla prezydentów. Innym razem śpiewaliśmy i grali na zamku dobczyckim podczas jakiegoś spotkania z politykami. Nasze utwory wykonywał wraz z nami Jan Maria Rokita i burmistrz Dobczyc Marcin Pawlak.

A który z koncertów jest dla Pana dzisiaj, z perspektywy czasu, najważniejszy? Podobno zagraliście ich na przestrzeni 40 lat ponad 2700?

Graliśmy koncert w Zielonej Górze z okazji winobrania. Miałem zaśpiewać „solówkę” traktującą o tym mie-

sze baranice, czapki na góralskie kapelusze i stają się grupą kołędniczą?

Grupa kołędnicza powstała zaledwie rok po powstaniu „Werdebusów”. Stwierdziliśmy, że kapela podwórkowa w zimie nie ma co robić i że trzeba dla niej znaleźć zajęcie. Tak narodziła się grupa kołędnicza, która trwa do dzisiaj. Kultuujemy tradycję kołędowania po domach,

Kiedy byłem małym chłopcem marzyłem o tym, aby móc kiedyś zaśpiewać na scenie przed publicznością, aby ktoś mnie wysłuchał i docenił. Pasąc kozy na łące w Dobczycach zaszywałem się w krzakach i śpiewałem nie szczędząc gardła - Stanisław Żuławski

foto: maciej hołuj



ście na melodię „Jak długo na Wawelu”. Koncert oglądało i słuchało cztery tysiące ludzi. Nigdy wcześniej, ani też później nie występowałem przed tak liczną publicznością. Pamiętam, że miałem nogi jak z galarety.

Jesteście grupą absolutnie amatorską. Nikt Was nie uczył grać na instrumentach, nikt nie uczył śpiewu. Czy za Wasze występy pobieracie honorarium?

Nie zarabiamy na naszych występach. Czasem ktoś zapłaci za nas nocleg, czasem poczęstuje obiadem. W 1985 roku graliśmy podczas Spotkania Polonii Amerykańskiej z Rodzinami, które odbywało się w Dobczycach. Nasz występ trwał od godziny 19 do północy. W nagrodę otrzymaliśmy ... 7 dolarów amerykańskich. Po dolarze na głowę. Za dolara można było wtedy kupić pół litra wódki. W 1977 roku podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Orkiestr Podwórkowych otrzymaliśmy główną nagrodę, którą była ... gitara. Wręczył nam ją sam Jarema Stepowski. W 1986 roku w nagrodę za wygranie festiwalu każdy z nas otrzymał ... pięć butelek piwa. Targaliśmy to piwo do Dobczyc, bo wówczas ten napój był wielką rzadkością. W Jarosławiu wręczono nam po koncercie ... 50 kilogramowy worek cukru. Po przyjeździe do Dobczyc sprawiedliwie rozważyliśmy i podzielili ten, na ówczesne czasy, rarytas spożywczy.

Czy to prawda, że wraz z nadejściem zimy „Werdebusy” zamieniają kraciaste marynarki na pastu-

bierzemy udział w festiwalach i przeglądach grup kołędniczych odnosząc także na tym polu sukcesy. Chyba z piętnaście razy zdobywaliśmy spinki podczas Karnawału Góralskiego w Bukowinie Tatrzańskiej, jesteśmy laureatami Powiatowych Przeglądów Grup Kołędniczych odbywających się rokrocznie w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu.

Wasze kołędnicze tradycje kultuwyje grupa Pastusz-

półzałożycielem i liderem dobczyckiej kapeli



Kto wie więcej o „Werdebusach” niż ich założyciel i lider Stanisław Żuławiński? To siła i motor napędowy kapeli. Tak było, jest i jeszcze długo będzie.

ków?
Tak, są to chłopcy, którzy chcą pójść naszym śladem i zastąpić nas kiedyś, w niedalekiej już chyba przyszłości, w „Werdebusach”.
To przykład pięknej sztafety pokoleń?
Istotnie. W „Małych Werdebusach” i w grupie Pastuszków grają i śpiewają mój syn Krzysztof i wnuk Tomasz.
Czy może Pan przedstawić aktualny skład „Werdebusów”?
Jest nas dzisiaj siedmiu. Ja i Stefan Kopera jesteśmy w zespole od samego początku, Władysław Skóra jest z nami 23 lata, Andrzej Topa i Józef Wach 15 lat, Franciszek Karcz 20 lat i od dwóch lat najmłodszy „Werdebus” Piotr Kula.
Jesteście Panowie wszędzie, podczas uroczystości gminnych i powiatowych? Zawsze i na każde zawołanie?
Tak się już przyjęło, że gdzie uroczystość gmina tam „Werdebusy”, gdzie coś ciekawego w powiecie – „Werdebusy”, gdzie jakieś święto strażackie – „Werdebusy”, gdzie jakieś otwarcie mostu czy drogi – „Werdebusy”, gdzie dożynki – „Werdebusy” ... I tak od czterdziestu lat. Być może zabrzmiałoby to nieskromnie, ale jesteśmy jedną z dobczyckich ikon, znaków rozpoznawalnych miasta i gminy. Tym bardziej dziwi mnie fakt, że zapomniano o nas w kilku sytuacjach, w których zapomnieć się nie powinno.
Na przykład?
Na przykład podczas obchodów 700 – lecia Dobczyc. Czuję żal do tych, którzy o nas zapomnieli.
Jak Pan przypuszcza lub jak Pan już wie, jak długo jeszcze grać i śpiewać będą „Werdebusi”?
Trudno mówić mi za cały zespół. Mogę natomiast mówić za siebie. Kiedyś w wywiadzie udzielonym w Polskim Radiu złożyłem deklarację, że będę grał i śpiewał dotąd dopóki Bóg pozwoli. Byłoby głupio i niepoważnie wycofać się dzisiaj z niej tym bardziej, że usłyszała ją chyba cała Polska.

„WERDEBUSY” w obiektywie (1974 - 2014)



muzycy, którzy występowali w „Werdebusach”

Przez „Werdebusów” przewinęło się 42 muzyków. Oto oni (w nawiasach podajemy lata spędzone w zespole): Stanisław Żuławiński (40), Stefan Kopera (40), Władysław Skóra (22), Józef Wach (15), Andrzej Topa (14), Piotr Kula (3), Józef Hujdus (8), Jan Irzyk (6), Kazimierz Łaszczyk (5). Wymienieni muzycy stanowią aktualny skład zespołu. Oprócz nich w różnym okresie czasu w „Werdebusach” grali i śpiewali: Stanisław Popielak (27), Franciszek Korcz (19), Jan Słonka (15), Robert Stoch (12), Stanisław Kuliński (10), Mirosław Kasprzyk (8), Edward Cieślik (8), Zbigniew Dudzik (5), Łukasz Topa (5), Grzegorz Michalski (4), Jan Szewc (3), Kazimierz Irzyk (3), Daniel Para (3), Ryszard Szymoniak (1), Eugeniusz Dudzik (1), Włodzimierz Juszcak (1), Jakub Ładyga (1), Piotr Ładyga (1), Dariusz Baran (1), Wojciech Leśniak (1). Muzycy, którzy w „Werdebusach” występowali krócej, niż jeden rok: Jan Włodarczyk, Kazimierz Kowalski, Władysław Kowalski, Józef Kordula, Franciszek Maniecki, Jan Dudek. Członkowie „Werdebusów”, którzy już dzisiaj nie żyją: Tadeusz Węclaw (26), Ryszard Grabowski (23), Roman Piwowarczyk (22), Julian Węclaw (20), Józef Płonka (15), Józef Kołodziejczyk (12) i Władysław Dyrzc (10).

najważniejsze sukcesy, nagrody i wyróżnienia „Werdebusów”

PRZEZ 40 LAT DZIAŁALNOŚCI „WERDEBUSÓW” NAZBIERAŁO SIĘ NAGRÓD, WYRÓŻNIEŃ I KONCERTÓW. PODAJEMY JE W KOLEJNOŚCI CHRONOLOGICZNEJ KORZYSTAJĄC ZE SPISU SPORZĄDZONEGO PRZEZ JÓZEFA ROŚLICKIEGO.
1975 (luty) – udział w Przeglądzie Kolędniczym w Bukowinie Tatrzańskiej, (czerwiec) – I miejsce w Przeglądzie Zespołów Muzycznych w Myślenicach. 1976 – pierwszy występ dla gości z zagranicy (ZSRR). 1977 – udział i nagroda w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych w Przemyślu, (lipiec) – pierwsze nagranie dla Telewizji Polskiej, (wrzesień) – nagroda publiczności podczas Święta Winobrania w Zielonej Górze. 1979 (maj) – puchar podczas IV Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych w Przemyślu. 1983 – koncert z okazji 60 – lecia Klubu Sportowego „Raba” Dobczyce, 1984 – koncert jubileuszowy z okazji 10 – lecia działalności kapeli, 1985 (czerwiec) – koncert dla Polonii Amerykańskiej wywodzącej się z Dobczyc, koncert z okazji jubileuszu 110 – lecia OSP w Dobczycach. 1986 (maj) - nagroda podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych w Przemyślu, (wrzesień) – wyróżnienie podczas I Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Strażackiej w Ciechocinku, (październik) – udział w Święcie Chmielobrania w Krasnymstawie, 1987 – wyróżnienie i nagroda podczas Międzygminnych i Regionalnych Przeglądów Kolędników, (październik) – udział w nagraniach w Polskim Radiu w audycji „Kiermasz z Kogutkiem”, 1988 – koncert z okazji jubileuszu 25 – lecia PTTK w Dobczycach, 1989 – pierwsza „Złota spinka” zdobyta podczas Ogólnopolskiego Karnawału Góralskiego w Bukowinie Tatrzańskiej, (kwiecień) – koncert podczas Kongresu Ochrony Zabytków Państw Socjalistycznych w Dobczycach, (sierpień) – nagroda podczas II Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Strażackiej w Ciechocinku.
Przez piętnaście ostatnich lat „Werdebusy” zdobywały wiele cennych nagród i wyróżnień, między innymi 10 spinek (4 złote, 4 srebrne i dwie brązowe) podczas kolejnych edycji Ogólnopolskiego Karnawału Góralskiego w Bukowinie Tatrzańskiej, jednego z najbardziej prestiżowych festiwali folklorystycznych w Polsce.

(RED)




LETNIA PROMOCJA

**LEON z rabatem do:
8 000 zł**

DYNAMICA Sp. z o.o.
Myślenice - Jawornik 525.
Tel.: (12) 273 44 11

www.seat.dynamica.pl

**MARKET Z
SUPER
PRO
MOCJAMI!**

**SKLEP
internetowy**
ZAKUPY PROSTO POD TWOJE DRZWI!



www.market-jan.pl

 www.facebook.com/MarketJan

AUTOALFA1
Centrum Motoryzacyjne

**NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR
CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW**

☎ 12 273 24 35 KOM. 694 469 918
FAX 12 273 3330
biuro@autoalfa1.pl, autoalfa1@op.pl

**UMÓW SIĘ NA WIZYTĘ I ZADBAJ
O SWÓJ SAMOCHÓD**

**MYJNIA RĘCZNA
WULKANIZACJA
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
GEOMETRIA**

☎ 12 271 06 26 MYJNIA: 662 291 280
SKP: 662 291 289
skp@autoalfa1.pl

AUTOALFA1-UL 1-GO MAJA 164, 32-440 SUŁKOWICE
WWW.AUTOALFA1.PL

arch-logica



**pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan**

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153080
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza



**SPRZEDAŻ
I SERWIS**




Autoryzowany Diler
MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04



**Złomowanie
pojazdów**

kom. 515 101 013
tel. 12 273 07 25

Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

www.demot.pl



OPAKOWANIA



ULOTKI, ETYKIETY



**DRUKARNIA
GRAFIPACK**
Od 1990 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE



KATALOGI



tel. 12 272 08 91, 509 193 793

Parcie na szkło

wit **balicki**

Do niedawna tylko rzeźbił. Teraz jeszcze maluje na szkle. Takich jak on jest niewielu. Zdzisław Słonina, twórca ludowy rodem z Bogdanówki (gmina Tokarnia), mieszka i pracuje w Świątnikach Górnych. W rodzinne strony zawsze powraca z sentymentem.

foto: maciej holuj



RZEŻBY ZDZISŁAWA SŁONINY RSĄ JAK ZWIASTUNY DOBRYCH WIADOMOŚCI. KOLOROWE I PEŁNE OPTYMIZMU. OD CZASU DO CZASU RZEźBIARZ MUSI ZMĄCIĆ JEDNAK NASZ SPOKÓJ. RZEźBIĄC POSTAĆ CHRYSTUSA FRASOBLIWEGO KAŻE NAM SIĘ ZATRZYMAĆ W PÓŁ KROKU, POMYŚLEĆ, ZADUMAĆ.

Słonina pochodzi z Bogdanówki. A Bogdanówka i Tokarnia to prawdziwe, rzeźbiarskie zagłębie, gdzie tworzą m.in.: Franciszek Jędrocha, Stanisław Winter, Marian Surlas, Andrzej Słonina i największy z największych, legendarny twórca Kalwarii Tokarskiej Józef Wrona. Miał zatem Słonina od kogo się uczyć i kogo podpatrywać. Mimo tak wspaniałych możliwości nauki artysta nie poszedł na skróty i wypracował swój własny, niepowtarzalny styl rzeźbienia. Ten styl to zwarta, mocno osadzona, syntetyczna bryła i piękne, soczyste kolory, którymi Słonina pokrywa powierzchnię swoich rzeźb. Wprawne oko obserwatora natychmiast wyłowi rzeźbę Słoniny z powodzi rzeźb innych twórców ludowych i bez „pułdła” wymieni nazwisko jej autora. – *Rzeźbię od 1974 roku* – wspomina Słonina. – *Zaczynałem będąc jeszcze uczniem szkoły średniej. Mija właśnie 40 rocznica mojej przygody z rzeźbą.*

Chciał Słonina uczyć się rzeźby w zakonpiąńskiej szkole Kenara, ale jakoś nie wyszło. Zamiast tego zgłębiał tajniki warsztatu elektryka w Technikum Elektrycznym. Może to i lepiej, że los skierował przyszłego twórcę drewnianych figur na

„elektryczne” tory, bo dzisiaj rzeźby Słoniny wciąż tchną potężną dawką autentyzmu i świeżości, nie ma w nich grama wyuczonych zasad, kierunków czy kanonów tak często i skutecznie ograniczających twórczą wyobraźnię.

To co poza osobistym stylem wyrażania swoich pomysłów w lipowym drewnie odróżnia Słoninę od innych twórców ludowych, to tytaniczna wręcz pracowitość i płodność. Mimo pełnienia tak ważnych funkcji i obowiązków jak ojcostwo, dyrektorowanie świątnickiemu Ośrodkowi Kultury czy prezesowanie Oddziałowi Krakowskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych (Słonina pełnił tę funkcję w latach 1992-1996) spod dłuta artysty wyszły setki rzeźb, które dzisiaj znajdują się w różnych stronach kraju, Europy i świata stanowiąc własność prywatnych kolekcjonerów i placówek muzealnych.

Dzisiaj Słonina przyznaje się do jeszcze

jednej, poza rzeźbą, słabości. Ta słabość to ... malarstwo na szkle. – *Przeglądam się i przeglądam malowidłom na szybie chyba od dziesięciu lat, ale wciąż nie mam odwagi chwycić za pędzel i spróbować* – zwierzał się Słonina. – *Siedziało to we mnie gdzieś głęboko i siedziało. Wreszcie powiedziałem sobie, a niech tam...*

Przez ostatnie dwa lata Słonina namalował grubo ponad setkę obrazów na szkle. Nikt nie policzył jeszcze ile okien można by oszkląć tym szkłem, ale też komu i do czego takie dane są potrzebne? Jedno jest pewne: szkło nie poszło na marne. W nowym dla siebie świecie szklanych malowideł Słonina od razu poczuł się niczym ryba w wodzie. Stworzone przez niego sceny tchną tą samą radością i kolorem, co rzeźby i tak samo jak one są zwiastunami dobrych wiadomości. Jest to o tyle wspaniałe, że nikt Słoniny malować na szkle nie uczył, nikt nie pokazał,

nie doradził, nie podpowiedział.

– *Podglądałem trochę innych, Annę Bogucką czy Janinę Maślankę z Nowego Targu* – powie potem artysta. I doda: – *Jest jakaś tajemnica w kolorach oglądanych pod światło przez szybę. Jakaś niezrozumiała fascynacja. Żadne inne malarstwo nie daje takich magicznych efektów. Tylko to na szkle.*

Kiedy Anna Bogucka zobaczyła pierwsze obrazy namalowane przez Słoninę powiedziała jedno krótkie zdanie: *coś z tego będzie*. I jest. Nie tak dawno, bo przed dwoma miesiącami czterdzieści prac artysty z Bogdanówki (mieszkającego notabene od lat w Świątnikach Górnych) można było oglądać podczas dużej, indywidualnej wystawy zatytułowanej: „Sceny pasyjne w rzeźbie i malarstwie”. Ekspozycja prezentowana była w murach krakowskiego Muzeum Archidiecezjalnego. Kilka obrazków Słonina pokazał podczas Targów Rzemiosła Artystycznego, które zorganizowane przez Lokalną Grupę Działania „Klimas” odbyły się w ponad stuletniej, zabytkowej stodole brata Słoniny Andrzeja w rodzinnej Bogdanówce.

Obrazki Słoniny nawiązują do tematyki, z jaką artysta zmagą się od zarania swojej twórczości. Chrystus Frasobliwy, Święta Rodzina, sceny z Pisma Świętego.

– *Szkicuję zwykłym ołówkiem, potem poprawiam kredką, kartkę z rysunkiem podkładam pod szybę, zaznaczam kontury i dalej, jazda z kolorem* – mówi Słonina. – *Używam farb akrylowych, na olej jeszcze się nie odważyłem.*

Zdzisławie, czekamy!

Jest jakaś tajemnica i fascynacja w kolorach oglądanych pod światło przez szybę. Żadne inne malarstwo nie daje takich magicznych efektów. Tylko to na szkle - Zdzisław Słonina

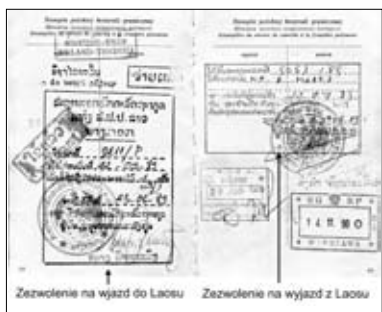
foto: maciej holuj



podróże Marka Kosiby (6)

WWIĘKSZOŚCI PRZYPADKÓW PRZEKRACZANIE GRANIC POMIĘDZY PAŃSTWAMI JEST TYLKO FORMALNOŚCIĄ. DO WIELU POZAEUROPEJSKICH PAŃSTW WYSTARCZY SAM PASZPORT, CZASEM POTRZEBNA JEST WIZA, KTÓRĄ NALEŻY WCZEŚNIEJ WYROBIĆ W AMBASADZIE DANEGO KRAJU, LUB W NIEKTÓRYCH PRZYPADKACH OTRZYMAĆ BEZPOŚREDNIO NA GRANICY.

Władze każdego kraju mają inne wymagania wjazdowe, ale w dobie Internetu większość potrzebnych informacji można znaleźć bezpośrednio na oficjalnych rządowych stronach internetowych lub na forach internetowych dla podróżników. Kilkanaście lat temu, kiedy jeszcze nie było Internetu i Polacy rzadko zapuszczali się w bardziej odległe zakątki świata, zdobycie odpowiednich informacji było o wiele trudniejsze. 25 lat temu polecałem w interesach do Bangkoku. Na miejscu okazało się, że na zamówiony towar



muszę poczekać kilka dni, zastanawiałem się zatem, jak wykorzystać ten czas. W jednym z biur turystycznych dowiedziałem się, że pośredniczą w załatwieniu wizy do Laosu. Zostawiłem paszport i na drugi dzień miałem wizę. O Laosie niewiele było wówczas informacji, bo kraj ten przez wiele lat był zamknięty dla obcokrajowców i byłym jednym z pierwszych Polaków którzy tam zawitali. Po całonocnej podróży autobusem do Nong Khai udałem się na granicę. Granicą jest rzeka Mekong. Teraz można przejechać na drugą stronę przez most, jednak wte-



dy mostu jeszcze nie było i musiałem poczekać aż zbierze się kilka osób i za 1 dolara przeplłynąłem Mekong łódką do wioski Thadeua, a dalej taksówką do stolicy Laosu - Vientiane. Stolica przypominała wtedy średniej wielkości polskie powiatowe miasteczko. Najbardziej okazałym budynkiem była ambasada amerykańska. Po kilku dniach postanowiłem wrócić do Tajlandii. Wizę tajską bez problemu dostałem w ambasadzie Tajlandii i pojechałem na granicę. Na przystani dowiedziałem się, że granicy jednak nie mogą przekroczyć, bo pieczętka którą mam w pasz-

porcie uprawnia mnie jedynie do wjazdu do Laosu, a żeby wyjechać muszę mieć inną pieczętka - zezwolenie na wyjazd. Na granicy dostałem adres odpowiedniego departamentu do spraw cudzoziemców i pojechałem taksówką do Vientian. Na szczęście to tylko kilkanaście kilometrów, więc kierowca szybko zawiózł mnie pod wskazany adres. Na miejscu okazało się, że pod tym adresem jest jakiś garaż z warsztatem zajmującym się naprawą rowerów. Rozglądałem się dookoła szukając jakiegoś urzędowego budynku, ale nic nie zauważyłem. Na pobliskim skrzyżo-

waniu dostrzegłem policjanta kierującego ruchem i pokazałem mu karteczkę z adresem. Policjant wskazał ten sam warsztat, do którego zawiózł mnie taksówkarz. Wróciłem tam, wszedłem do środka i w głębi zauważyłem mały kantorek. Okazało się, że to jest właściwe miejsce. Wypełniłem formularz, uiściłem stosowną opłatę i otrzymałem zezwolenie na opuszczenie kraju. Laos odwiedziłem jeszcze raz kilka lat później, widać było postęp w rozwoju kraju, uproszczeniu uległy także przepisy wizowe - nie było już potrzebne zezwolenie na wyjazd z kraju. (MK)

foto: maciej hołuj

SEDNO
patronuje

„Mirakl” premierowo

DZIAŁAJĄCA POD OKIEM ZBIGNIEWA KALETY, A WCHODZĄCA W SKŁAD MYŚLENICKIEGO „TEATRU PRZY DRODZE” GRUPA DZIECIĘCA „MIRAKL” ZAPREZENTOWAŁA KOLEJNĄ PREMIERĘ. A W ZASADZIE DWIE. PO UBIEGŁO-ROCZNEJ, GRUDNIOWEJ „CALINECZCE” TYM RAZEM PRZYSZŁA KOLEJ NA „KOTA W BUTACH” I „KOPCIUSZKA”.

Wszystkie spektakle, a było ich w sumie sześć (jeden specjalnie dla dzieci pozostających pod opieką pcimskiej Fundacji „Radosne dziecko”), odbyły się na scenie gościnnie sali widowiskowej Domu Parafialnego im. Księdza Prałata Józefa Bylicy w Myślenicach. Przewinięło się przez nią kilkanaścioro małych aktorów, którzy pod okiem Zbyszka Kalety pracują od kilku co najmniej miesięcy. To właśnie Zbigniew Kaleta wyreżyserował oba spektakle, napisał do nich scenariusze i przygotował oprawę muzyczną. Nie sposób wymienić w tym miejscu nazwisk wszystkich aktorów, zatem powiedzmy tylko, że w rolach głównych obu przedstawień wystąpili: Jan Kaleta jako Jasiek i Ola Boryczko (na zdjęciu) jako Kopciuszek. Tytułową rolę kota w butach zagrała Majka Firek.

Każdy kolejny spektakl grupy „Mirakl” to praca nie tylko samych aktorów, ale także dużej, oddanej teatrowi grupy osób. W tym konkretnym przypadku: Agnieszki Słomki i Sylwii Firek, auterek scenografii, Moniki Madej, która przygotowała stroje, Marty Tyliko, opiekuna grupy, Jacka Tyliko i Arka Firka operatorów światła. Po zakończeniu ostatniego, premierowego spektaklu cała grupa „Mirakl” zaproszona została przez Magdę Dziadkowiec na lody do najstarszej w Myślenicach cukierni. (RED)



foto maciej hołuj

NAJSTARSZY MIESZKAŃCY MYŚLENIC NIE PAMIĘTAJĄ TYTU SAMOCHODÓW W JEDNYM I TYM SAMYM CZASIE NA PŁYCI RYNKU SWOJEGO MIASTA. PONAD OSIEMDZIESIĄT ZABYTKOWYCH AUT (W TYM PIĘĆ MOTOCYKLI) POJAWIŁO SIĘ TUTAJ ZA SPRAWĄ I MYŚLENICKIEGO ZŁOTU SAMOCHODÓW ZABYTKOWYCH ZORGANIZOWANEGO PRZEZ FRANCISZKA WOLKA, WŁAŚCICIELA WARSZTATU BOSCH SERVICE I GRUPY JEGO PRZYJACIÓŁ.

Najstarszy pojazd, dodge Władysława Płaczk z Krzeszowic liczył sobie ... 97(!) lat. Właściciel auta otrzymał za to piękny puchar ufundowany przez Izbę Gospodarczą Ziemi Myślenickiej. Pucharów nagradzających właścicieli aut było zresztą znacznie więcej, ale o tym za chwilę. Przygotowania do zlotu trwały od kilku miesięcy, od dwóch intensywnie. Ze wstępnych prognoz i przypuszczeń organizatora wynikało, że na płycie myślenickiego rynku może pojawić się około trzydziestu pięciu, w porywach około czterdziestu aut. W miarę zbliżania się terminu zlotu lista chętnych do uczestnictwa w nim rosła i rosła, aż wreszcie stanęło na tym, że na zlot przyjedzie prawie sie-

demdziesiąt aut. Ostatecznie było ich 84 plus pięć motocykli.

Przez kilka godzin myślenicki rynek tętnił życiem (co zdarza mu się raczej rzadko). Nie często dane jest myślenicznom oglądać liczące po kilkadziesiąt lat samochody, które praktycznie powinny być gruchotami, a tymczasem są wspaniałymi okazami ludzkiej troski o zachowanie piękna i przejawem kultuwowania historii (w tym konkretnym przypadku historii motoryzacji). Nie sposób wymienić wszystkim marek, których przedstawiciele pojawili się w Myślenicach. O dodge'u już wspominaliśmy zatem wymieńmy jeszcze: fiaty (125 p i 126 p, był także fiat z 1935 roku, własność pani Marii Kramarczyk z Krakowa, wyprodukowany w Polsce, egzemplarz, który otrzymał z rąk właściciela myślenickiej firmy „Sektor” Edwarda Bodziocha puchar za najstarszy samochód zlotu wyprodukowany w Polsce), porsche 911 cabrio (puchar dla krakowianina Jerzego Kękusia za jeden z trzech najpiękniejszych samochodów zlotu), renaulty, ford, GAZ-y, willisy, cadillaki, chrysler, MG, chevrolety, mercedesy, warszawy, syrenka, jaguar, wartburg, a nawet tak popularne kiedyś w naszym kraju, a dzisiaj będące już pojazdami zabytkowymi: żuk i nyska (ta ostatnia w wersji milicyjnej, tzw.

SEDNO
patronuje

radosław kula

Gruchoty jak spod igły

Tylu starych samochodów na myślenickim rynku jeszcze chyba nie było. Pierwszy ich zlot udał się na piątkę. Czekamy na następny.

„suka”). Miano jednego z trzech najpiękniejszych samochodów zlotu, a co za tym idzie puchar burmistrza Myślenic otrzymał mini austin z 1987 roku wypieszczony w garażu myśleniczana Władysława Hodurka. To nie pierwszy laur zdobyty przez ten samochód. We wcześniej austin Hodurka dwukrotnie wygrywał konkurs piękności podczas myślenickich zlotów mini, których organizatorem był sam ... Hodurek. Trójkę „pucharowiczów” posiadających najpiękniejsze samochody zlotu uzupełniła glogoczowianka pani Bożena Kulig prezentująca wspaniały, pochodzący z początku lat 70 – tych model MG. Nagrodę za najpiękniejszy motocykl zlotu otrzymał Grzegorz Włoch, mieszkaniec Jawornika, właściciel kultowego już dzisiaj Junaka.

W głosowaniu na najpiękniejsze samochody zlotu wzięła udział imponująca liczba tysięcy pięciuset mieszkańców Myślenic.

Poza możliwością głosowania czekały na nich liczne atrakcje. Na przykład występ trzebuńskiej orkiestry dętej „Orzeł” (najstarsza taka orkiestra na terenie powiatu myślenickiego), pokazy taneczne tancerzy TG „Sokół” Myślenice, występ cheerleaderek z tegoż samego „Sokoła” czy ściana wspinaczkowa dla dzieci przywieszona specjalnie na tę okazję przez druhów z OSP w Pcimiu (jeden z nich na naszą prośbę wspiął się na szczyt ściany i wykonał stamtąd zdjęcie, które prezentujemy powyżej).

Wielką atrakcją dla uczestników zlotu była wyprawa do Dobczyc, gdzie kawalkada kolorowych samochodów najpierw zatrzymała się pod miejscowym Regionalnym Centrum Oświatowo Sportowym czyniąc przerwę na pyszny bigos, a potem udała się pod zaporę Zalewu Dobczyckiego by zwiedzić jej koronę i obejrzeć zapierające dech widoki z niej się rozciągające. Koniec dnia i zlotu to biesiada w progach baru „Banderoza” na Zarabiu, gdzie wszyscy uczestnicy zlotu otrzymali pamiątkowe dyplomy i drobne upominki. Nie było takich, którzy nie obiecaliby, że za rok, kiedy zlot odbędzie się ponownie (a takie są zamiary organizatorów) przyjadą do Myślenic z wielką przyjemnością (i swoimi zabytkowymi samochodami).

Wokół Sobolowa

andrzej boryczko

Sobolów odległy jest od Myślenic zaledwie o 50 km. To jak przysłowiowy rzut beretem. Słowem: Polska za progiem. W wolny weekend powinniśmy wpaść do Sobolowa. Tak radzi nasz „dyżurny” podróżnik Andrzej Boryczko.

NAZWA SOBOŁÓW POJAWIAŁA SIĘ W POPRZEDNICH ODCINKACH MOJEGO CYKLU PRZY OKAZJI OPISYWANIA GRODZISK NAD STRADOMKĄ. ZARÓWNO GRODZISKO CHROSTOWA JAK I KOCI ZAMEK SĄ JEDNYMI Z WIELU INTERESUJĄCYCH PRZYSTANKÓW NA 25-KILOMETROWEJ, NIEZWYKLE MAŁOWNICZEJ TRASIE SPACEROWEJ „WZGÓRZA WOKÓŁ SOBOŁOWA”. Trasa poprowadzona jest nie tylko drogami utwardzonymi, lecz również leśnymi traktami i ścieżkami. Można ją prze-

być pieszo - wybranymi odcinkami, na rowerze, a także samochodem, gdyż większość godnych uwagi obiektów zlokalizowana jest w pobliżu lokalnych dróg asfaltowych. Inicjatorem pomysłu opracowania trasy był proboszcz tut. parafii ks. mgr Stanisław Jachym, a trasę zaprojektował, opracowując przy tym barwny informator – przewodnik wraz z mapą, mgr Wojciech Pałka.

Ludzie, których spotykam i z którymi rozmawiam podczas swoich wędrówek są nadzwyczaj życzliwi. Chętnie udzielają informacji, pokazują drogę, ale przede

wszystkim są prawdziwą skarbnicą wiedzy o historii, folklorze i przyrodzie swojej okolicy. Wiele z tych spotkań zostaje w pamięci na zawsze. Do takich zaliczyć mogę właśnie moje spotkanie z proboszczem sobolowskiej parafii. To postać nieprzeciętna, niezwykle człowiek, społecznik, oprócz wspomnianej trasy spacerowej z jego inicjatywy powstały w Sobolowie: szkoła muzyczna, orkiestra, przedszkole i klub sportowy, a planów ma jeszcze wiele.

Idąc po schodach z parkingu do kościoła usłyszałem wołanie: *Halo! Proszę pana, czy chce pan oglądnąć wnętrze kościoła?* Wołał do mnie niepozorny człowiek w czarnym, welnianym swetrze, do którego przyczepionych było mnóstwo drewnianych wiórów i trocin. To był, jak się okazało, ksiądz proboszcz, który w sobotnie przedpołudnie, wraz z pomocnikiem obsługiwał strugarkę wykonującą gontowe deszczulki na obicie ścian kościoła. Pracę przerwał, by mnie oprowadzić. Oprócz wielu ciekawych informacji otrzymałem od niego przewodnik, mapkę oraz inne materiały dotyczące Sobolowa i okolic.

Drewniany, zabytkowy kościół Wszystkich Świętych w Sobolowie to budowla wzniesiona w końcu XVI wieku na miejscu wcześniejszej świątyni. Obecny wygląd zawdzięcza przebudowie i rozbudowie dokonanej w latach 1923-33. Jest to konstrukcja jednonawowa nakryta gontowym dachem. Wnętrze zamyka pozorne sklepienie kolebkowe. Ściany zdoła polichromia ornamentalna autorstwa F. Przebindowskiego z 1929 roku. Nawę główną oddziela od prezbiterium belka tęczowa, na której umieszczona jest XVIII wieczna rzeźba Chrystusa ukrzyżowanego z aniołem podtrzymującym krzyż. W ołtarzu głównym znajduje się obraz Marki Boskiej z Dzieciątkiem z XVII w. W bocznych, rokokowych: kopia obrazu W. Kasprzyka przedstawiająca Matkę Boską Śnieżną w lewym, oraz przedstawienie Św. Józefa w prawym. Z przełomu XVII i XVIII wieku pochodzą: barokowa chrzcielnica z czarnego marmuru i bogato złocona, rokokowa, ambona z obrazem Jana Chrzciciela. Na wprost głównego wejścia do kościoła stoi drewniana





POPRIEDNI, CZERWCOWY ODCINEK OPowieści o „WYPRAWIE MYŚLENICKIEJ” ZAKOŃCZYLIŚMY W SAMYM ŚRODKU AKCJI PRZEPROWADZANEJ PRZEZ GRUPĘ ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO. ROZSTALIŚMY SIĘ W MOMENCIE, W KTÓRYM CZŁONKOWIE TEJ GRUPY PRÓBUJĄ PODPALIĆ BOŻNICE.

W tym numerze zatem, zgodnie z obietnicą daną Czytelnikom, ciąg dalszy opowieści o tym wydarzeniu. Rebelianci planowali jeszcze pojmanie starosty myślenickiego Antoniego Basary i przykładne ukaranie go za „zdradę interesów narodowych”. Bojówkarze wtargnęli do domu starosty, zdemolowali go i pobili gospodynię. Starosty nie udało się pojmać, zastosował on bowiem sprytny wybieg, podając się za kuzyna gospodyni, któremu ona udzieliła gościny. Nad ranem o godzinie 4.30 banda Doboszyńskiego wycofała się na południe. Tymczasem trzy grupy operacyjne Policji Państwowej pod dowództwem komisarza Królikiewicza ruszyły w pościg za zbuntowanymi narodowcami. W pobliżu Poręby doszło do potyczki, jeden bojówkarz zginął, kilku zostało rannych, reszta w popłochu uciekła. W okolicy Żubrzyce Dolnej doszło do kolejnych potyczek i ofiar. Doboszyński postanowił wówczas samotnie dotrzeć na Orawę. Szczęście mu jednak nie dopisało i został osaczony przez policję, poddał się. Wkrótce też pozostali jego kompanii trafili za kraty.

Marsz na Myślenice odbył się szerokim echem w całym kraju. Władze państwowe ostro represjonowały narodowców zwłaszcza tu w Małopolsce. Proces Doboszyńskiego rozpoczął się w maju 1937 roku w Krakowie. Sąd uniewinnił 11 oskarżonych, 36 skazał na kary więzienia od 10 do 20 miesięcy zaliczeniem aresztu śledczego i często z warunkowym zawieszeniem kary. Parę dni później rozpoczął się proces samego Doboszyńskiego, który bardziej przypominał wiec endecki niż zebranie trybunału. Oskarżony miał okazję wygłosić przy aplauzie publiczności swoje poglądy. Obrońcy przedstawili go, jako męża strzegącego narodowych interesów. Natomiast świadków oskarżenia wysłyszono i zagłoszono. Sędziowie uniewinnili Doboszyńskiego. Ponowny proces odbył się w 1938 roku w lutym we Lwowie, skazano go na 2 lata pozbawienia wolności, ale tylko za wtargnięcie na posterunek policji, grabież broni i amunicji oraz nielegalne posiadanie broni. Od reszty zarzutów sąd go uwolnił. Od wyroku strony odwoływały się i we wrześniu 1938 roku zapadł wyrok ostateczny, czyli cztery lata pozbawienia wolności. W lutym 1939 roku Adam Doboszyński wyszedł z więzienia na urlop zdrowotny. Za kraty już nie wrócił. Po wybuchu wojny uciekł do Anglii. Powrócił do Polski w 1947 roku, został aresztowany i skazany przed sądem wojskowym na karę śmierci za prowadzenie wrogiej działalności przeciwko narodowi polskiemu. Proces trwał dwa lata. Wyrok został wykonany. Sąd Najwyższy 26 kwietnia 1989 roku uniewinnił Adama Doboszyńskiego od popełnienia zarzucanych mu w 1949 roku czynów. Wydarzenie to oraz jego przebieg do dziś szeroko jest komentowane zarówno w kręgach naukowych jak i wśród społeczeństwa. Zapewne wielu z Państwa spotkało się z opowieściami o „wyprawie myślenickiej”. Niewątpliwie jest to znaczący fakt historyczny z tamtego okresu, a jak oceniany to już zależy wyłącznie od nas samych i naszej wiedzy historycznej na ten temat.

marek stoszek



„Mini” na Krupówkach

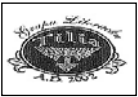
POD HASŁEM: „JESCE NOS HAW NIE BYŁO” ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH OD 11 DO 13 LIPCA III MYŚLENICKI ZŁOT MINI. TRADYCYJNIE JEGO ORGANIZATOREM JEST WŁADYSŁAW HODUREK.

Już w piątek 11 lipca w godzinach popołudniowych „miniaki” zjadą na myślenicki rynek, by koło 17 – tej kawalkadą udać się do Dobczyc. Tam przewidziano zwiedzanie zapory na Zalewie Dobczyckim i rejs statkiem spacerowym po wodach zalewu. Z Dobczyc samochody powrócą do Myślenic w progi gościnnej „Banderozy”, gdzie zaplanowano wspólne grillowanie. W sobotę (12 lipca) rano od 7.30 wydawane będzie w „Banderozie” śniadanie, a po nim kawalkada samochodów uda się na rynek, gdzie dojdzie do oficjalnego otwarcia złotu i gdzie można będzie podziwiać samochody. Koło godziny 9 „miniaki” wyruszą w drogę do Zakopanego. W samym Zakopanem kawalkada aut zaprezentuje się na ulicach miasta (w tym także na Krupówkach) docierając na Plac Niepodległości. Nocleg przewidziano w czterogwiazdkowym Hotel Grand Nosalowy Dwór. W niedzielę o 11 uczestnicy złotu spodziewani są ponownie na myślenickim rynku. Zanim o 15 zlot dobiegnie końca zaśpiewa Natalia Hodurek i wybrane zostaną najładniejsze samochody złotu oraz wręczone nagrody i puchary laureatom.

(RED)



Poważnie i żartobliwie - świętojańsko



MUZEUM REGIONALNE „DOM GRECKI” W MYŚLENICACH I MYŚLENICKA GRUPA LITERACKA „TILIA” W SPOSÓB UDANY NAWIĄZAŁY DO TRADYCJI NOCY ŚWIĘTOJAŃSKIEJ. WIGILIA ŚWIĘTEGO JANA JEST JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH W ROKU W NASZEJ KULTURZE, ZWŁASZCZA LUDOWEJ. NAJKRÓTSZA NOC, CIEPŁA I ZWYKLE UPOJNIE PACHNĄCA OD WIEKÓW PROWOKOWAŁA DO ZABAWY. BYŁA CZASEM WYCZEKIWANYM, CZASEM „PIERWSZEGO RAZU”, NAMIĘTNEJ, SPEŁNIONEJ, CHOĆ RACZEJ NIETRWAŁEJ MIŁOŚCI.

Muzeum jak na placówkę kulturalną i edukacyjną przystało postanowiło nieco żywo! okiełzać i zamiast hulanki przy ognisku proponowało ... inicjację, ale słowną, możliwość wypowiedzenia się na temat: „Mój kwiat paproci, czyli szczęście niejedno ma imię”. Skorzystało z niej dwadzieścia osób, w tym kilkoro debiutantów, którzy z większą lub mniejszą treścią, głośno okłaskiwani, zaprezentowali swoją twórczość, swoje przemyślenia przedstawione w sposób bardzo różnorodny. Nie brakowało żartu, ale było też poważnie i nostalgicznie. Publiczność, która pięknie dopisała rekrutowała się nie tylko z Myślenic, ale z większości gmin powiatu. Każdy chciał dopinguować swojego bliskiego.

Usłyszeliśmy zarówno członków Stowarzyszenia Pisarzy Polskich jak i tych, dla których był to pierwszy lecz na pewno nie ostatni raz. Występowali znani na naszych scenach i mniej znani zwłaszcza w rodzinnym powiecie. Poinformować należy, że Pani prezes „Tilii” Jadwiga Malina Żądło od wiosny tego roku jest członkiem Zarządu Oddziału w Krakowie. Prezentacjom towarzyszyli akordeoniści (patrz jedno ze zdjęć. po lewej Daniel Schnober, po prawej Kamil Pazdan) ze Szkoły Muzycznej w Czasławiu, wspólnie uczniowie Piotra Marczyka, być może przyszli wirtuozi akordeonu i samorodny talent gry na tym instrumencie Kazimierz Marszałek.

Wieczór „świętojański” poprowadziła Bogusława Michalik - Górka i Jadwiga Malina – Żądło, swoje wiersze recytowali: Teofila Górka (Trzemeszka), Janina Irzyk (Lipnik), Jan Bajgrowicz (Poręba), Teresa Święch (Myślenice), Jan Koczwar (Myślenice), Janina Sardyl - Furtak (Myślenice), Kazimierz Budyn (Stadniki), Małgorzata Kraus (Myślenice), Lucyna Dyrz - Kowalska (Dobczyce), Bogusława Woźnica (Myślenice), Jolanta Proszek (Tokarnia). „Tilię” reprezentowali: ks. Eligiusz Dymowski (Kraków), Antonina Sebesta (Myślenice), Mariusz Michalak (Myślenice), Katarzyna Dominik (Dobczyce), Dominika Ostafin (Trzebnia), Agnieszka Zięba (Myślenice), Bogusława Michalik - Górka (Trzemeszka), Jadwiga Malina – Żądło (Trzebnia).

(RED)

Polska za progiem (6)

Jedziemy dalej. Po kolejnym kilometrze droga główna skręca ostro w lewo. Dojeżdżamy do wsi Zawada, gdzie mamy do wyboru: udać się od razu w kierunku na Dąbrowicę-Gierczyce, lub jeszcze skręcić w kierunku Sobolowa – to wariant dla miłośników cmentarzy z I-wojny. Mijamy wtedy odnowiony pałac w Nieprześni (obecnie własność prywatna) i za ostatnim domem z lewej strony dostrzeżemy prowizoryczną tabliczkę kierującą do cmentarza nr 338. Samochód zostawiamy na poboczu. Można też wjechać na trawiasty mostek. Nikt nas nie przepędzi. Spacer kilkaset metrów lekko pod górę i potem trochę w prawo w kierunku wyższych drzew. Cmentarz, zaprojektowany przez Franza Starka jest niewielki, ale prawdopodobnie, jako jedyny ma swoją opiekunkę. To kolejna, nieprzeciętna osoba trzymająca pieczę nad nekropolią – pani Irena Salawa. Od lat pani Irena prowadzi także kronikę obiektu gromadząc w niej skrętnie wpisy odwiedzających cmentarz osób. Jest również organizatorką mszy polowych na cmentarzu. Przy odrobinie szczęścia mo-

żemy spotkać ją przy pracach porządkowych lub zajrzeć do jej domu (to ten ostatni przy drodze). Naprawdę warto nawiązać rozmowę. Wracamy do Zawady i teraz już w kierunku Gierczyc i drogi 967 udajemy się do Myślenic. Po drodze mamy jeszcze jeden przystanek. Tym razem nie chodzi o znajdujący się tam kolejny wojenny cmentarzyk nr 336 Gierczyce-Czyżyzka, lecz o jedną z ładniejszych panoram w tej części Polski. Drogowskazu tam nie ma. Droga szutrowa pomiędzy zabudowaniami nie jest łatwa do znalezienia. Można pytać mieszkańców o cmentarz. Najlepszym jednak punktem orientacyjnym jest wielki, zielony zbiornik wody pitnej. Przy nim zostawimy samochód i wysiadamy. Kto chce - oglądnąć cmentarzyk. Przy nim znajduje się ciekawy znak triangulacyjny założony przez Austriaków w 1898 roku. Kto nie chce, podziwia wspaniałą panoramę. Przy dobrej widoczności mamy przed sobą pół Polski w kierunku północnym i wschodnim oraz wszystkie szczyty gór na południe i zachód. Polecam zdecydowanie.



Obok kościoła w Sobolowie, powyżej cmentarz wojenny Gierczyce - Czyżyzka, poniżej w Woli Nieszowskiej.



dzwonnica z XVII wieku. Przy wejściu do niej umieszczona jest tablica na pamiątkę akcji uwolnienia przez żołnierzy AK w dniu 15 stycznia 1945 roku kilkuset więźniów zamkniętych w kościele. Ciężkie walki w grudniu 1914 roku zebrały w dolinie Stradomki krwawe żniwo, czego konsekwencją są liczne tutaj cmentarze - pomniki wojenne. Znam pasjonatów, którzy odwiedzają i fotografują wszystkie, ale i takich, których tego typu obiekty nie interesują. Moim zdaniem zbędne jest oglądanie cmentarza nr 339 w obrębie parafialnego cmentarza sobolowskiego. Obiekt przez niefortunne gospodarowanie terenem cmentarza zatracił swoje pierwotne cechy architektoniczne i mogiły żołnierskie zmieszane są ze zwykłymi nagrobkami. Polecam natomiast dużą, zadbaną nekropolię nr 340 w przysiółku Zonia. Udajemy się tam drogą na wschód z parkingu pod kościołem. Cmentarz znajduje się w odległości ok. 3 km w lesie po lewej stronie drogi. W 17 mogiłach pojedynczych i 30 zbiorowych spoczywa tu 228 żołnierzy armii austriackiej i 270 armii rosyjskiej.

Przez 2,5 roku prezentowaliśmy Państwu na naszych łamach Słownik O/błędnej Polszczyzny autorstwa Jana Koczwary. Jak wszystko, również ta publikacja kiedyś musiała dobiec końca. Właśnie przyszedł ten moment. Dzisiejszy odcinek słownika jest odcinkiem ostatnim. Mamy nadzieję, że fakt zakończenia publikacji nie jest równoznaczny z zakończeniem naszej dalszej, owocnej współpracy?

Zaocznic – student studiujący zaocznie (z zezem), **zapiekarz** – zastępca szefa piekarni, **zaprośzenie** – zaproszenie na pokaz zaproszenia ogniem ..., **zatopianka** – tonąca w wodzie Zakopianka, **zawodniak** – zawodnik regularnie zawodzący swoich kibiców, **z b** – dziurawy ząb, **zepsul** – marny zespół, **zdjęciak** – taki, który najpierw fotografuje, a potem dopiero zdejmuję ..., **zgrzybek** – stary, zgrzybiały grzyb, **zopa** – obrzydliwa zupa.

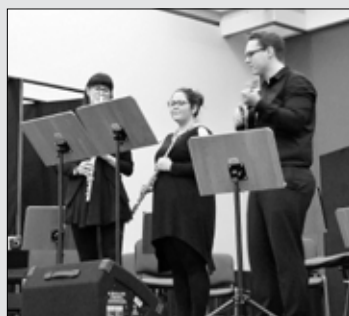
Ż – **żongler** – matrymonialny oszust żonglujący między cudzymi żonami, **żont** – rząd nieudolnie rządzący krajem, **żubrawina** – wina żubra, zwłaszcza po wypiciu butelki wina, albo piwa, **ż** – przerwa w życiorysie. KONIEC



foto: maciej holuj, tekst: rafal zalubowski

krótko

foto: paweł stożek



SEDNO
patronuje

Szukali inspiracji

WSPÓLNY KONCERT W SALI WIDOWISKOWEJ REGIONALNEGO CENTRUM OŚWIATOWO SPORTOWEGO W DOBCZYCACH ZAGRAŁA MŁODZIEŻ DWÓCH SZKÓŁ MUZYCZNYCH: SZKOŁY MUZYCZNEJ I STOPNIA W DOBCZYCACH I SZKOŁY MUZYCZNEJ W REYKJANESBAER W ISLANDII.

Ze strony polskiej wystąpił Big Band szkolny ze strony islandzkiej orkiestra. Poza wspólnym koncertem odbyły się także jednodniowe warsztaty muzyczne. Koncert stał się możliwy dzięki realizacji przez dobczyczką szkołę projektu pod tytułem: „W poszukiwaniu inspiracji – muzyczne wędrówki młodzieży. Norwegia – Islandia – Polska”, który odbywał się w ramach programu: „Promowanie różnorodności kulturowej i artystycznej w ramach europejskiego dziedzictwa kulturowego”. Beneficjentem programu jest Państwowa Szkoła Muzyczna II stopnia im. W. Żeleńskiego w Krakowie zaś partnerami: Szkoła Muzyczna I stopnia w Dobczycach, Froya Kulturskole, Selbu Kulturskole (z Norwegii) oraz Szkoły Muzyczne w Reykjanessbaer i Akranes (Islandia).

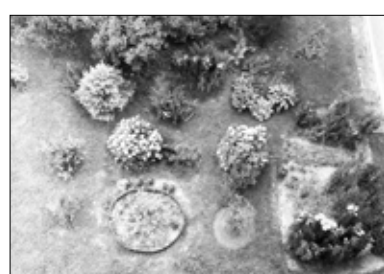
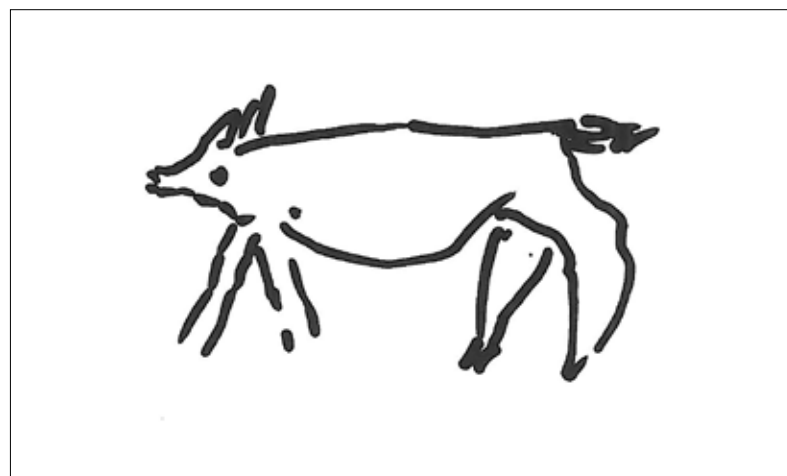
Patronat nad polską fazą projektu objął Marszałek Województwa Małopolskiego Marek Sowa zaś „regionalnie” starosta myślenicki Józef Tomal i burmistrz Dobczyc Marcin Pawlak.

(RED)

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysował „Sednu” Stanisław Funek, legendarny założyciel i szef zespołu regionalnego „Kliszczacy” z Tokarni.



Żyj kolorowo

OTRZYMALIŚMY NIEDAWNO LIST OD NASZEGO CZYTELNIKA, KTÓRY NARZĘKAŁ NA NIEPORZĄDEK W CENTRUM MIASTA. CHODZIŁO O SKRAWEK ZIELENI PRZY ULICY SŁOWACKIEGO, Z KTÓ-

foto: autorka

REGO NOTORYCZNIE „CZYJAŚ TROSKLIWA RĘKA” STARA SIĘ UCZYNIĆ WYSYPISKO ŚMIECI, I W KTÓRYM MIEJSCE SPOTKAŃ WYZNACZAJĄ SOBIE DROBNI PIJACZKOWIE.

O ile trudno uwierzyć w to, aby ktokolwiek zainteresował się i poczuwał do odpowiedzialności za ów skrawek „ziemi niczyjej”, o tyle pocieszające jest to, że istnieje w naszym mieście lokalne inicjatywy, dzięki którym „kawałki” ziemi pięknieją i są otaczane troskliwą opieką. Jakichś czas temu odbyliśmy spacer po myślenickim Osiedlu Tysiąclecia. Zarówno na „nowym” jak i na „starym” osiedlu łatwo zauważyć schłodzone, zadbane działeczki przed blokami. Rosną na nich kwiaty, drzewka i krzewy. Wszystko zaś prze-myślane. Widać, że ktoś wkłada w pielęgnację tych miejsc wiele serca i uwagi. O

kto jest na tym zdjęciu?



Jeśli ktoś z Państwa na zdjęciu zamieszczonym w poprzednim numerze rozpoznał wicestarostę Tomasza Susia może sobie pogratulować trafnej odpowiedzi. W niniejszym numerze prezentujemy naszym Czytelnikom kolejne zdjęcie pytając: kto się na nim znajduje? Mały chłopczyk w krótkich porciętach pełni dzisiaj ważną rolę w samorządzie lokalnym. Jest w nim zresztą od wielu lat i cieszy się dużym zaufaniem ludzi.

(RED)

co znaczy inicjatywa społeczna

ile „ogródki” przed i za blokami na „starym” osiedlu istnieją od zawsze i są integralną częścią tej przestrzeni to zaskakuje to, co można zobaczyć na „nowym” osiedlu zwłaszcza przed blokami w bezpośredniej okolicy kościoła. Jeszcze parę lat temu rosła tutaj dziko trawa i zalegało ... błoto. Co jest dzisiaj? Przepiękne sady. Drzewa i sami doglądają roślin. Rzadko zdarza się, aby typowe przestrzenie wokół blokowisk były tak kolorowe i zadbane. Postanowiliśmy porozmawiać z mieszkańcami bloku numer 32 gdzie najbardziej do sukcesu lokalnego ogrodnictwa przyczyni-

niają się od ponad roku trzy panie: Halina, Władzia, Dorotka i jeden pan - Józef. - *Dbamy o czystość podlewamy kwiaty i kłomby. Kiedy panuje wysoka temperatura to nawet codziennie. Nie ustalamy dyżurów. Jeśli ktoś widzi, że jest taka konieczność - podlewa. Wodę nosimy z potoku. Obcinamy krzewy, grabimy trawę* – mówi jedna z lokatorek. Mieszkańcy bloku 32 podkreślają zasługi Pani Władzi, sprzątaczk, która mimo, że musi dbać o utrzymanie czystości w trzech blokach, ogarnia dodatkowo zajęcia perfekcyjnie.

Banalny z pozoru temat urasta do miana symbolu. Okazuje się bowiem, że inicjatywa społeczna, spontaniczna i nie oglądająca się na urzędniczą pomoc ma olbrzymią siłę przebicie i równie olbrzymią moc przeobrażania świata szarego w świat ... kolorowy.

foto: maciej hołuj



Trener Krzysztof Bukalski udzielił wywiadu „Sedno” 13 czerwca 2014 roku.

KRZYSZTOF BUKALSKI:

Obejmował piłkarską drużynę Dalinu na kilka dni przed rozpoczęciem rozgrywek mając do dyspozycji ... 8 piłkarzy. Zdołał na czas skompletować skład i obronić nim miejsce w III lidze. Trener Krzysztof Bukalski nie jest cudotwórcą, ale solidnym trenerem z bardzo dużym bagażem umiejętności. Byłoby dobrze, gdyby pozostał wraz z piłkarzami na następny sezon i sięgnął z nimi po sukcesy.

rozmawiał Wit balicki

Ta drużyna może grać tylko lepiej

SEDNO: SEZON PIŁKARSKI ZA NAMI. JAKIE TOWARZYSZĄ PANU DZISIAJ, KILKA DNI PO ZAKOŃCZENIU ROZGRYWEK ODCZUCIA?

KRZYSZTOF BUKALSKI: Powiem krótko: cel został osiągnięty.

Cel, to znaczy utrzymanie zespołu w szeregach trzeciej ligi?

Tak.

Ten cel Pańscy podopieczni osiągnęli na ... trzy minuty przed zakończeniem ostatniego meczu sezonu. W 87 minucie spotkania z Popradem Muszyną Dalin zdobył upragnioną, zwycięską bramkę. Do tej chwili Wasz ligowy byt był raczej niepewny? Czy bardzo się Pan denerwował podczas meczu w Muszynie?

Nie będzie w to łatwo uwierzyć, ale ... nie. Nie denerwowałem się, bowiem nie dopuszczałem do siebie myśli, że możemy tego meczu nie wygrać.

Na czym opierał Pan tę pewność?

Miałem przecucie, że dopisze nam szczęście, wiedziałem też, że jesteśmy nastawieni do tego meczu w sposób szczególny, że wola walki jaką prezentujemy musi zaowocować. I tak się stało.

Gratuluję Panu zatem silnych nerwów. Musiał je Pan wykazać nie tylko w samej końcówce sezonu, ale także zaraz na samym jego początku?

Tak. Kiedy przyjąłem propozycję prowadzenia Dalinu i wszedłem po raz pierwszy do szatni zastałem w niej ośmiu piłkarzy. Wówczas wyznaczyłem sobie cel, że w ciągu czterech, pięciu dni skompletuję drużynę. Powiedziałem sobie, że jeśli mi się to nie uda, odpuszczę.

Udało się. Dzisiaj już to wiemy, ale przed kilku miesiącami żył Pan w wielkiej niepewności?

Tak. Początek sezonu był dla nas bardzo trudny. „Uciekło” nam sporo punktów bo drużyna była bardzo młoda i niedoświadczona.

Ale był w niej optymizm?

Tak. Optymizmu nam nie brakowało. Zwłaszcza zawodnikom. Na dodatek w okienku transferowym udało nam się ściągnąć do Myślenic kilku bardziej doświadczonych zawodników: Kiwackiego, Górskiego, Wajdę, Piszczka, Balawendera i Ilińskiego. To ci zawodnicy m.in. stanowili trzon zespołu.

Udało się Panu tej drużynie narzucić swoją myśl trenerską, swój trenerski styl. Dzisiaj widać to gołym okiem. Zespół z meczu na mecz grał lepiej, choć nie zawsze szczęśliwie?

Być może z tym stylem i myślą trenerską jest tak jak pan mówi, ale wiele, wiele pracy jeszcze przed nami. Ten zespół może grać znacznie lepiej, pod warunkiem, że uda się go utrzymać w obecnym składzie.

Czy istnieje taka szansa? Dalin nie miał do tej pory szczęścia, jeśli chodzi o stabilizację składu, zawsze było tak, że z drużyny czy to w połowie czy na koniec sezonu, odchodziło po kilku zawodników?

Pierwsze rozmowy wskazują na to, że chłopcy chcą grać w Dalinie. Ale dopóki nie wystartuje sezon 2014/15 żadnej pewności co do personalnego składu zespołu mieć nie można.

Mówiliśmy przed chwilą o tym, że Krzysztofowi Bukalskiemu udało się narzucić drużynie Dalinu swoją myśl taktyczną i styl gry. Jaki to jest styl? Czy preferuje Pan styl defensywny, ostrożny oparty na solidnej obronie i wyprowadzaniu kontr czy może styl ofensywny, zmuszający piłkarzy do ciągłej aktywności i ataku rywala?

Jestem zwolennikiem równowagi pomiędzy tymi oboma stylami.

Wiem, że nie lubi Pan wystawiać indywidualnych cenzurek swoim zawodnikom, zapytam zatem w ten sposób: czy zawiódł się Pan w którymś momencie na tych chłopakach?

Absolutnie nie! Jestem pod wrażeniem ich zaangażowania, wiary w sukces i podejścia

do swoich obowiązków. Zrobili wszystko na co było ich stać, grali pod dużym ciężarem odpowiedzialności za wynik i udało im się ten ciężar udźwignąć.

Powiedział Pan, że po wstępnych rozmowach można przypuszczać, iż zawodnicy grający dotychczas w Dalinie pozostaną w nim na kolejny sezon. A czy pozostanie z nimi ten sam trener?

Wiele zależeć będzie w tym względzie od rozwoju sytuacji w najbliższym czasie.

Czy ma Pan na myśli renowację swoich warunków?

Nie zastanawiałem się nad swoimi warunkami, mam raczej na myśli to w jaki sposób zostaną zabezpieczone warunki do gry w trzeciej lidze i do ciągłego w niej podnoszenia poziomu przez drużynę. W przyszłym sezonie w III lidze zagrają m.in. Garbarnia i Limanovia, zespoły zdegradowane z II ligi. Będzie naprawdę trudno. Przy tym wszystkim chcemy się rozwijać. Nie tylko bronić przed degradacją do niższej ligi. Chcemy podnosić nasze umiejętności i możliwości, ja, jako trener i zawodnicy, jako drużyna. Jeśli warunki ku temu zostaną spełnione, to jestem zainteresowany dalszą pracą w Myślenicach.

Jaką widzi Pan przyszłość dla tego zespołu, pod warunkiem oczywiście, że będzie on w kolejny sezon bez personalnych strat?

Jestem pod wrażeniem zaangażowania chłopaków, wiary w sukces i podejścia do swoich obowiązków. Zrobili wszystko na co było ich stać, grali pod dużym ciężarem odpowiedzialności za wynik i udało im się ten ciężar udźwignąć - trener Krzysztof Bukalski



Budowanie siły zespołu to nie kwestia jednego roku. To proces znacznie bardziej długotrwały. Cieszymy się wszyscy z tego, że w Myślenicach udało się zrobić coś z niczego, ale siła zespołu nie przychodzi z dnia na dzień. Jeśli wszystko będzie jak należy, widzę przed tym zespołem świetlaną przyszłość. Pytanie tylko czy rzeczywiście uda się poukładać wszystko tak, abyśmy mogli pracować w spokoju i rozwijać się. Poza wspomnianymi warunkami konieczne są jeszcze trzy inne: większe zaangażowanie kibiców, którzy przychodziliby na mecze i dopingowali swoją drużynę, większy napływ do drużyny lokalnych zawodników i wreszcie obecność kogoś, kto wspomógłby zespół finansowo czyli mówiąc najkrócej: sponsor.

Zapytam Pana jeszcze na koniec naszej rozmowy: jaki moment z minionego sezonu utkwił Panu najbardziej w pamięci?

To chwila, w której udało nam się zdobyć zwycięskiego gola w Muszynie. Tak wielkiej radości zawodników dawno nie oglądałem. „Ruszyło” wszystkich, tych na boisku i tych na ławce rezerwowej. Z gratulacjami do strzelca gola ruszyli także zawodnicy rozgrzewający się za bramką. Przebyli długość boiska w iście zawrotnym tempie.

I jeszcze jedno pytanie. Wiemy i jest to wiedza bezsporna, że zawodnicy wiele nauczyli się od Pana, jako trenera, ale nie wiemy czy Pan też nauczył się czegoś przez ten rok pobytu w Dalinie?

Zdobylem kolejne doświadczenie. Trudna sytuacja drużyny spowodowała, że pracowałem w ekstremalnych warunkach. To była dobra szkoła życia. Na szczęście byli przy mnie i pomagali mi tacy ludzie jak kierownik drużyny Krzysztof Kmiecik. Zresztą na sukces drużyny zapracowali wszyscy, Pani Dorotka, Pan Piotr, zarząd sekcji. Bardzo im za to dziękuję.

I już zupełnie na koniec: kto wygra Mistrzostwa Świata w Brazylii?

Stawiam na gospodarzy.



foto: maciej hołuj



Pod gołym niebem

SEDNO
patronuje

TURNIEJ SZACHOWY ROZGRYWANY W MYŚLENICACH „POD CHMURKĄ” CIESZY SIĘ NIEUSTANNYM ZAINTERESOWANIEM. W TYM ROKU W NAMIOCIE ROZŁOŻONYM U STÓP MYŚLENICKIEGO MAGISTRATU ZASIADŁO 136 ZAWODNIKÓW Z TERENU CAŁEGO KRAJU (A TAKŻE Z ... UKRAINY).

Organizatorzy V Spotkań Szachowych na Myślenickim Rynku – MLKSz Myślenice (z Marcinem Sudrem, pomysłodawcą turnieju na czele), WDK i SWIG Głogoczów oraz UMig i Starostwo Powiatowe w Myślenicach byli doskonale przygotowani na taką liczbę zawodników. Turniej odbył się bardzo sprawnie i przebiegł bez większych zakłóceń. Tym razem zabrakło w gronie zawodników szachowych arcymistrzów, ale byli m.in. mistrzyni Polski do lat 12 Honorata Kucharska z Chrzanowa i Jakub Suder mistrz Polski do lat 10 z Myślenic.

W poszczególnych kategoriach, których po raz pierwszy w historii turnieju było pięć zwyciężali: kategoria wiekowa 2001 i młodszy – Marek Pniaczek (UKS Chrzanów), 2004 i młodszy – Konrad Łyszczarz (UKS Chrzanów), 2007 i młodszy – Krzysztof Pniaczek (UKS Chrzanów), 1998 i młodszy – Sebastian Kuźma (MOS Wieliczka) i w kategorii open – Radosław Barski (TS Wisła Kraków).

Organizacyjnie i sponsorsko turniej wsparli: Stanisław Bisztyga, Archon, Raba, Tymbark, Horyzont, Dekada, Nałęczowianka, Cukiernia Jana Dziadkowca i SPSM. Patronat medialny nad zawodami sprawowało m.in. „Sedno”. (RED)



**IZBA GOSPODARCZA
ZIEMI MYŚLENICKIEJ**

JEDNOCZYMY I REPREZENTUJEMY INTERESY PRZEDSIĘBIORCÓW REGIONU POWIATU MYŚLENICKIEGO

Jest z Nami już ponad **130** firm, między innymi:



Z NAMI ZYSKUJESZ

- ✱ dostęp do SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WAŻNEJ informacji
- ✱ uzupełnienie wizerunkowej firmy w kontaktach gospodarczych
- ✱ wsparcie i rekomendacje ze strony środowiska gospodarczego
- ✱ zapoznanie nowych kontaktów i integracja z czołowymi firmami regionu
- ✱ promocję firmy na profesjonalnym levelu
- ✱ udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków IZBA
- ✱ możliwość skorzystania Internetu: Firmy o Internetu i innych firm
- ✱ pośrednictwo w kontaktach z administracją, publiczną i jej organami terenowymi

IZBA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ
Cieszczy 103, 32-400 Myślenice

Tel. (12) 312 73 10
E-mail: biuro@igz.pl

www.igz.pl